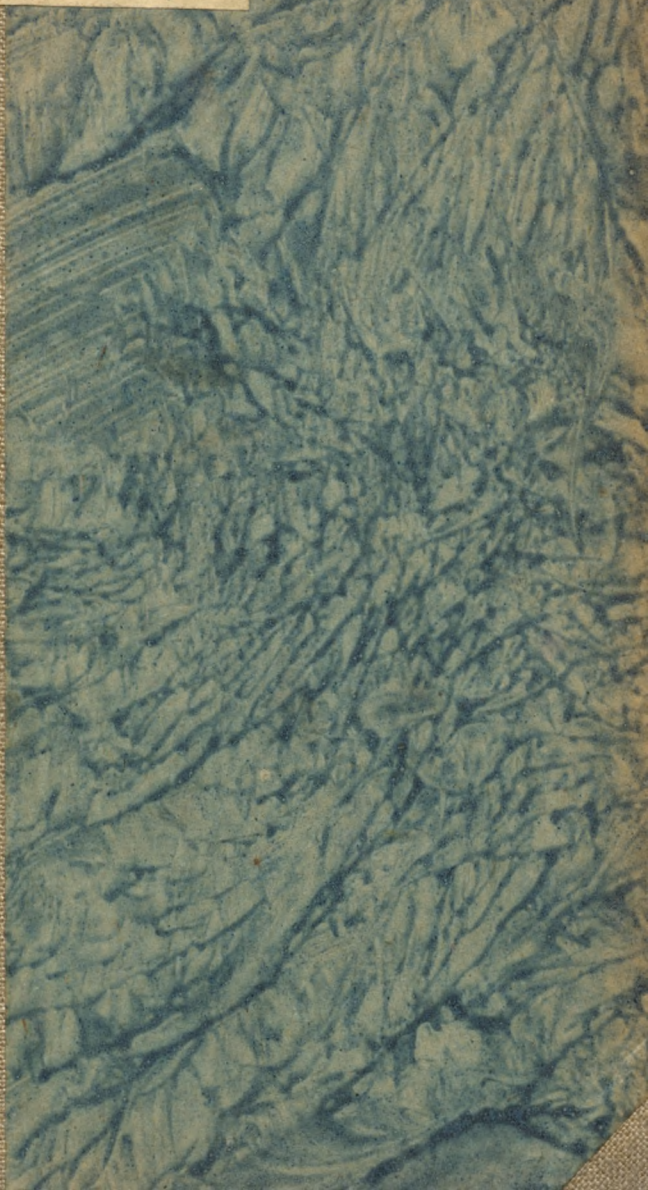
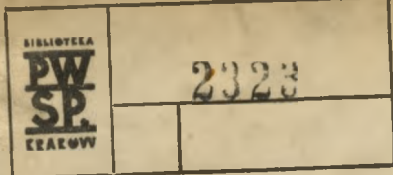


BIBLIOTEKA
PW
SP
KRAKÓW

2323

Morchronica
Wielka reforma





AJCHROWICZ

WIELKA REFORMA SZKOLNA

**KS. STANISŁAWA KONARSKIEGO
I KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ**

**W SETNĄ PIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ZGONU
KS. STANISŁAWA KONARSKIEGO
I USTANOWIENIA KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ**



**K S I A Ź N I C A P O L S K A
TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
LWÓW—WARSZAWA**

1 9 2 3

KSIĄŻNICA POLSKA T. N. S. W.

LWÓW, UL. CZARNIECKIEGO L. 12

WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT 59

poleca następujące książki dla nauczycieli:

- BENNI T. — Gramatyka polska.
BOBIENSKA N. — Pierwsze lata nauczania rysunku.
BYKOWSKI C. — Przewodnik do ćwiczeń fizjologicznych.
DOBROWOLSKI ST. — Nauczyciel, jako główny czynnik rozwoju szkolnictwa powszechnego.
GEBERT B. — Jak uczyć historii w szkole powszechnej?
HABERKANTÓWNA — Protokoły lekcji przyrodoznawstwa, Cz. I, II i III.
JUSZCZAKOWSKI K. — O obowiązkach szkolnych.
KARBOWIAK A. — Bibliografia pedagogiczna w r. 1900—1910.
KIERSKI F. — Podręczna Encyklopedia pedagogiczna, Tom I.
KOPCZYNSKI — Szkice higieniczno-wychowawcze, Cz. II.
KWIATKOWSKI S. — Dydaktyka i metodyka nauczania języków nowożytnych.
LIBRACHOWA i SELMOWICZÓWNA — Pogadanki z dziećmi, Cz. I.
ŁOŚ J. — Zasady ortografii polskiej. Wyd. III.
ŁOZINSKI i STANKIEWICZ — Ustawy i rozporządzenia szkolne.
MICHALSKI — Przyroda martwa, Cz. I (dla naucz.).
MISKY — Plastyczne uzmysławianie przedmiotów, Cz. I.
— Rysunek głowy (w druku).
PAWŁOWSKI-BYSTRON-PERETIATKOWICZ — Polska współczesna.
PIASECKI — Zabawy i gry ruchowe.
PIASECKI i SCHREIBER — Harce młodzieży polskiej.
PICHÓR i HOBORSKI — Metoda matematyki.
REISS J. — Zagadnienia muzyczne.
SEDLĄCZEK — Organizacja harcerstwa polskiego.
SIEMIENSKI — Ustrój Rzecz. polskiej.
SZAFER — Ogrody szkolne.
SZOBER — Zasady nauczania języka polskiego.
— Gramatyka języka polskiego.
WITKIEWICZ — Chryścijaństwo i Katechizm.
WYSOCKI — Zarys celowego nauczania muzyki.
ZARZECKI L. — Dydaktyka ogólna.
— Wstęp do pedagogiki.
— Nauczanie matematyki początkowej, Część I. Liczby całkowite.

L: 58

DR. FRANCISZEK MAJCHROWICZ

WIELKA REFORMA SZKOLNA

KS. STANISŁAWA KONARSKIEGO
I KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

33

W SETNĄ PIĘCDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ZGONU
KS. STANISŁAWA KONARSKIEGO
I USTANOWIENIA KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

WE



K S I A Ǻ Ż N I C A P O L S K A
TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
LWÓW—WARSZAWA

1 9 2 3



2323

SPIS TREŚCI

	Str.
Spis ilustracji	4
I. Reforma szkolna ks. Stanisława Konarskiego .	7—18
(Wstęp s. 7—10; Stanisław Konarski s. 10—18; <i>Collegium nobilium</i> s. 12—17).	
II. Komisja Edukacji Narodowej	19—79
A) Ustanowienie Komisji edukacyjnej	
i pierwsze jej prace s. 19—34. (Zniesienie zakonu jezuickiego s. 19—20; ustanowienie Komisji Edukacji Narodowej s. 20; jej członkowie s. 21—22; majątek K. E. N. s. 22—23; nauczyciele („stan akademicki“) s. 23—24, 67, 75—7; „Towarz. do ksiąg elementarnych“ s. 24; reforma akademji krakowskiej s. 25—26; — wileńskiej s. 27; ks. H. Kołłątaj s. 25, 69, 71—2; ks. Poczuć s. 27; Jan Śniadecki s. 27, 71; reforma szkół średn. s. 28; „Ustawy K. E. N. dla stanu akademickiego i na szkoły (etc.)“ s. 29, 48, 56; organizacja szkolnictwa s. 29—34; szkoły parafjalne s. 30—4; wychowanie dziewcząt s. 32—4, 43; seminarja nauczycielskie s. 27—28, 75; szkoły rzemieślnicze s. 53.	
B) Twórcy i główni pracownicy Komisji edukacyjnej s. 34—56. (Król Stanisław August Poniatowski s. 15, 68; J. Chreptowicz s. 34—6; ks. Massalski s. 36—8; ks. M. Poniatowski s. 38—40; ks. K. Czartoryski s. 40—4; I. Potocki s. 44—6; ks. G. Piramowicz s. 46—50, 68, 69; Fr. Zabłocki s. 49; ks. A. Popławski s. 50—52; ks. A. Kamiński s. 52—3; Fr. Bieliński s. 54—5; St. Staszic s. 67, 70, wizytatorowie s. 29, 55—6).	
C) Treść ustaw Komisji edukacyjnej z r. 1783 s. 56—67. (Wychowanie fizyczne s. 56—60; wykształcenie intelektualne s. 57, 60—2; edukacja moralna s. 57, 62—4; wychowanie religijne s. 64—5; wychowanie narodowo-obywatelskie s. 65—7).	
D) Dola i niedola Komisji Edukacji Narodowej s. 67—79).	
III. Zakończenie	79—80

SPIS ILUSTRACJI

Ryc.	Str.
1. — Portret ks. Stanisława Konarskiego (według ryciny zachowanej w zbiorach Instytutu Nar. im. Ossolińskich) .	10
2. — Podobizna medalu na cześć ks. Stanisława Konarskiego „ <i>Sapere auso</i> “, (oryginalny medal ten znajduje się też w zbiorach senatora Bolesława Wysłoucha)	16
3. — Portret króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (według obrazu umieszczonego w ratuszu toruńskim)	17
4. — Portret ks. Hugona Kołłątaja (z malowidła pastelowego w Instytucie Nar. im. Ossolińskich, — według litografji W. Kurnatowskiego w Poznaniu, zachowanej w Ossolineum)	25
5. — Portret Jana Śniadeckiego (według rysunku i litografji Oziemłowskiego w Wilnie, zachowanej w zbiorach Ossolineum)	27
6. — Portret Joachima Chreptowicza, kanclerza wielkiego litewskiego (z obrazu Giov. Batt. Lampiego z r. 1790—95 — w zbiorach Reinholda Przeździeckiego w Warszawie)	35
7. — Portret ks. Michała Poniatowskiego, prymasa — arcybiskupa gnieźnieńskiego, prezesa Kom. Edukacji Narodowej	39
8. — Portret ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego, generała ziem podolskich, (z obrazu Maurycego Quentin de la Tour w zbiorach Romana Potockiego w Łańcucie)	41
9. — Portret Ignacego Potockiego (według portretu olejnego M. Tokarskiego w Willanowie)	44
10. — Portret ks. Grzegorza Piramowicza, proboszcza kurowskiego, pierwszego sekretarza Tow. do ks. elemen.	46
11. — Portret Franciszka Zabłockiego, drugiego sekretarza Tow. do ksiąg elementarnych	49
12. — Portret Juljana Ursyna Niemcewicza (według litografji T. Mielcerzewicza, zachowanej w zbiorach Ossolineum)	68
13. — Portret Stanisława Staszica (ze starego sztychu współczesnego)	76

*Przeszłość nie wraca, jak żywe zjawisko,
W dawnej postaci — jednak nie umiera:
Odmienia tylko miejsce, czas, nazwisko
I świeże kształty dla siebie przybiera.*

*Zmarłych pokoleń idealna sfera
W żywej ludzkości wieczne ma siedlisko,
A grób proroka, mędrca, bohatera
Żasných żywiołów staje się kołyską.*

*Zawsze z tej samej życiodajnej strugi,
Czerpiemy napój, co pragnienie gasi;
Żywi nas zasób pracy plemion długiej.*

*Ich miłość, sława, istnienie nam krasi;
A z naszych czynów i z naszej zastugi
Korzystać będą znów następcy nasi.*

(Asnyk)

„Nie było w dziejach Polski okresu boleśniej-
szego, smutniejszego, bardziej upokarzającego jak
okres panowania obu Sasów. Polak przestał być pa-
nem we własnym domu, gospodarowali w nim cudzo-
ziemcy. Polska, o której względy ubiegała się niegdyś
cała Europa, stała się teraz jej pośmiewiskiem. Ogłu-
pienie polityczne szlachty doszło do szczytu, temu
zaś ogłupieniu towarzyszył nieodłączny od ciemnoty
upadek moralny. Miłość Ojczyzny skurczyła się nie-
mal doszczętnie „w domach i pojedynkowych pożytkach“, przed czem przestrzegał już w XVI wieku
Skarga; przedajność senatorów, posłów, sędziów,
urzędników stała się chlebem powszednim, religijność
dawniej gorąca i żarliwa schodziła na bezduszną de-
wocję“¹⁾).

Od początku w. XVIII panowali po sobie w Pol-
sce elektorowie sascy August II i III. Obaj ci królo-

¹⁾ Ign. Chrzanowski. Wielka reforma szkolna Konar-
skiego, Warszawa, 1908, (Arcta „Książki dla wszystkich“ nr. 405.)
Tenże, „Stanisław Konarski, szkic jubileuszowy, „Okruchy lite-
rackie“, str. 3—15. — Tenże „Reforma szkolna Konarskiego „Wśród
zagadnień, książek i ludzi“ Lwów, Warszawa, Kraków, str. 215—237.
Florjan Łagowski, „Encykl. Wych.“, tom VI, str. 280—300. —
Tenże, „Przegląd pedagogiczny“, Warszawa, 1884. — Tenże „*Colle-
gium nobile*“ Przegląd pedagogiczny, Warszawa, 1887. — Się-
nicki Antoni, „Reformy Konarskiego“ w szkolnictwie polskiem
Sprawozdanie dyrekcji IV-go gimnazjum we Lwowie w r. 1898. —
Roman Pilat, Historia literatury polskiej „Wykłady uniwersy-
teckie“ wiek XVIII, tomu IV-go część I. str. 23—46. — K. W oj-

wie nie umieli po polsku, nie byli nawet w stanie mówić po łacinie. Mowa niemiecka i francuska były jedyne, któremi Polak mógł się naówczas porozumieć ze swoim królem. Mowa ojczysta, wygnana ze dworu, z trybunałów i wszelkich innych urzędów, wreszcie i ze szkoły, gdzie ciągle panował wszechwładnie język łaciński. Miljony ludzi mówiących po polsku nie mogły mieć przyzwoitego oświecenia w szkołach krajowych, nie mogły się tłumaczyć w swych potrzebach przed własnym królem lub u jego ministra.

Nie mogły zrozumieć wyroków sądowych, bo sądy odpowiadały stanom w swych dekretach po łacinie. Krocie obywateli uczyły się łaciny w szkołach, lecz wyszedłszy na świat, jeżeli nie przyjęły powołania prawników lub duchownych, przyszły na pośmiewisko z całą swą łacińską edukacją.

Obywatele jednej Ojczyzny, których oświecenie i zgoda powinna była sprawić szczęście powszechne, nie rozumieli się między sobą. Gardził magnat nie mówiącym po polsku magnatem - Polakiem, oszukiwał i kłócił magnatów przebiegły w złej łacinie jurysta, był ofiarą wzgardy i oszukiwania ten, który po francusku nie mówił ani jurystowskiej łaciny nie umiał¹⁾).

ciechowski. „Młodość Stanisława Konarskiego“, Lwów, 1895. H. Wernic. „Stanisław Konarski, jego życie i działalność wychowawcza“. Petersburg, 1900. Wład. Konopczyński „Stanisław Konarski“, wybór pism politycznych, Kraków, Biblioteka narodowa nr. 35. Tamże we wstępie dokładny żywot Konarskiego i Biblijografja pism Konarskiego i o Konarskim. — Stanisław Krzemiński „W. Encykl. ilustr.“. tom 37 — najlepsza dotychczas biblijografja Konarskiego. — Stanisław Kot, „Reforma szkolna Stanisława Konarskiego“, Kraków, 1923.

¹⁾ H. Kołłątaj. „Stan oświecenia w Polsce, w ostatnich latach panowania Augusta III“. — „Wybór pism Kołłątaja“, ułożył i wstępem oraz objaśnieniami opatrzył Stanisław Rymar.

Kierunek wychowania publicznego w Polsce w wieku XVII i w początkach wieku XVIII, zostający prawie wyłącznie w rękach jezuitów, był zbyt jednostronny. W epoce tej celem szkół nie było pielęgnowanie nauk, szerzenie światła w narodzie, sposobienie młodzieży do posług i urzędów krajowych, do godnego wykonywania spraw publicznych i prywatnych. Krwawe walki religijne toczące się na Zachodzie odbijały się i w Polsce echem zawziętych sporów religijnych, które wносиły niezgodę między obywateli, uniemożliwiały wszelką pracę pożyteczną. Spory te przedostawały się i do wnętrza murów szkolnych, odrywając młodzież od właściwego jej przeznaczenia, od nauki, zaprawiając ją natomiast zbyt wcześnie do nietolerancji, do nieużytecznych dysput i sporów.

Nielepiej było i pod względem kształcenia umysłów: uczono bardzo mało, częstokroć ograniczano się tylko do uczenia języka łacińskiego. Metoda uczenia była wyłącznie pamięciowa, o zrozumienie i samodzielne przetrwanie przedmiotu mało się troszczono. Podręczniki przepełnione były szczegółami zbytecznymi, częstokroć niezgodnymi z prawdą naukową, pisane przytem stylem ciemnym i zawiłym. Przesadną uwagę zwracano na naukę wymowy i poezji. Czytano i objaśniano autorów łacińskich podrzędnych, pomijano prawdziwie klasycznych. Wypracowania piśmienne odznaczały się potworną formą makaroniczną i napuszystością. Tematem były pochwały i niesmaczne pochlebstwa, wypisywane pod adresem możnych. Zmuszano uczniów do pisania wierszy i mów, w których zaniedbywano język ojczysty, przetykając go często makaronizmami.

Otoczające Polskę państwa rosły i krzepiły się,

szły z postępem czasu, gdy u nas nie robiono nic, by wyniść ze średniowiecznej martwoty. W chwili, gdy położenie kraju wymagało ku obronie jak największej energii, najgłębszej znajomości środków, podrastające pokolenie czuło się bezsilnem, strupie-
szalem, niedołącznem. Upadek moralny stał się już tak widocznym, że trzeźwiejsze umysły napęłniał trwogą. Podnosiły się głosy domagające się reform na każ-



Ryc. 1. — Ks. Stanisław Konarski

dem polu życia społecznego, a przedewszystkiem w zakresie wychowania narodowego. Ks. Stanisław Konarski był tym zwiastunem nowej ery, jemu naród zawdzięczał pierwsze idee budzące go do opamiętania, do nowego życia.

Stanisław Konarski ma u nas własną, piękną kartę jako liryk łaciński i jako polski dramaturg, w dziejach prawoznawstwa jako zbieracz i wydawca *Voluminów legum*, w dziejach języka polskiego i wy-

mowy, jako tępiciel błędów makaronicznego krasomówstwa, w dziejach naszej myśli religijno-etycznej jako autor rozpraw *De viro honesto et bono cive*¹⁾, „O religji poczciwych ludzi“²⁾, nawet na polu dyplomacji — jako obrońca wobec obcych dyplomatów praw Rzeczypospolitej do stanowienia o swoim losie. „Ale te wszystkie zasługi nikną wobec cudownego przewrotu, jakiego dokonał wielki pijar słowem nauczycielskiem w duszach swych wychowanków na ławach konwiktów szlacheckich — i piórem publicysty w mózgach dorosłego pokolenia, epoki saskiej, oraz stanisławowskiej“.

Urodził się Konarski w r. 1700 w majątku Żarczyce, w województwie sandomierskiem, jako najmłodszy z ośmiu synów Jerzego Konarskiego, miecznika inowrocławskiego. W piętnastym roku życia wstąpił do Zgromadzenia księży pijarów w Podolińcu, na Spiżu. Po ukończeniu przepisanych nauk już w 21-ym roku życia poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, wykładając klerykom język łaciński i prawa wymowy, najpierw w Podolińcu, a następnie w Warszawie. W roku 1725, kosztem wuja swego Jana Tarły, biskupa poznańskiego, wysłany na dalsze studia do Rzymu, wykładał tamże naukę wymowy i historii w słynnem *Collegium Nazarenum*. Powracając do kraju zwiedził we Francji wiele zakładów naukowych i zaznajomił się z systemami sławnych filozofów i pedagogów, a osobiste stosunki ze znakomitym ówczesnym pedagogiem francuskim Karolem

¹⁾ Konopczyński. W przedmowie do „Wyboru pism politycznych“. Biblioteka Narodowa, Serja I nr. 35, str. 1—36.

²⁾ Teodor Nacher „O religji poczciwych ludzi 1769 i *De religione honestorum hominum*“ 1771 — Sprawozdanie dyrekcji wyższej szkoły realnej w Stryju 1883.

Rollinem, rozjaśniły mu wiele zagadnień odnoszących się do edukacji publicznej.

„Zaczął się odtąd w życiu Konarskiego długi okres prac nad reformą wychowania publicznego w Polsce, reformą zakonu pijarskiego, reformą wymowy — (*De emendandis eloquentiae vitiis*). Osiada w Krakowie, potem w Rzeszowie, ostatecznie w Warszawie, wciąż niezmordowanie czynny i ruchliwy, pochłonięty nauczaniem, układaniem podręczników i programów, zbieraniem funduszków. Wszelkie trudności na drodze do wymarzonego celu pokonywa wytrwałością, zdrowym rozsądkiem, niekiedy nawet giętkością. Przyciszył swoją żyłkę polityczną, dostosował się do okoliczności, przekonany, że musi najprzód stworzyć nowe pokolenie umysłów, które go lepiej zrozumieją, niż pokolenia dawniejsze“.

Wyniki swych bogatych doświadczeń zużytkował Konarski z wielkim dla kraju pożytkiem. Wyksztalciwszy dla swych zamiarów młodych kandydatów swego zakonu na nauczycieli i otrzymawszy pozwolenie prowincjała, zakłada r. 1740 pod nazwą *Collegium nobilium* konwikt szlachecki, przeznaczając go dla młodzieży pochodzącej ze szlachty¹⁾.

Krzyknięto na Konarskiego, że tylko dzieci zamożne i szlacheckie miał na względzie, że się przy-

¹⁾ Ułożył w końcu Ustawy dla konwiktów, które potwierdzone przez władze duchowne i Papieża roku 1774, noszą tytuł: „*Ordinationes Visitationis apostolicae pro provincia Polona scholarum piarum*“. Por. Józef Łukasiewicz, *Historja szkół w Koronie i w Wielkiem Księstwie Litewskiem od najdawniejszych czasów, aż do r. 1794* — Poznań, 1850 tom II str. 1 i nast.

Fr. Bizoń Konarskiego Stanisława ustawy szkolne (*Ordinationes*), tłumaczenie wstępu, § II-go i III-go, zaopatrzone przedmową i zakończeniem, Sprawozdanie dyrekcji pryw. gimn. żeń. Zofji Strzałkowskiej we Lwowie, 1910/1911.

kłada tym sposobem do podtrzymania w Polsce i tak już rozpanoszonej kastowości. Miał jednak słuszną wielką reformator. Widząc, że rody magnackie i szlacheckie rządzą sprawami publicznymi, od nich przede wszystkim pragnął rozpocząć reformę.

Konarski wprowadził do szkół pijarskich nową, ulepszoną metodę uczenia a mianowicie metodę rozumową, zamiast dawniejszej, pamięciowej. Wymagał od nauczycieli stanowczo, aby uczniowie ich naprzód rzecz dobrze zrozumieli i należycie ją pojęli, zanim jej się będą uczyli na pamięć.

Konarski pierwszy zaszczerpił w uczniach miłość do tego, co narodowe. Retorykę szkolną wydał wprowadzić po łacinie, bo sądził, że mowca łaciński będzie również dobrym mowcą polskim, polecał jednak nauczycielom, aby zasady retoryczne tłumaczyli uczniom po polsku, gdyż dbałość o udoskonalenie języka polskiego jest najpierwszym Polaka obowiązkiem.

Zreformował Konarski i plan naukowy. W programie tym nie występuje wprawdzie jeszcze język polski jako przedmiot oddzielny, lecz po dawnemu jest wykładany razem z łaciną. Główna zmiana polegała na tem, że przy nauce jego zastosowano lepszą metodę. Konarski usunął ze szkół pijarskich używaną dotychczas powszechnie trudną i zawiłą gramatykę Alwara a w jej miejsce wprowadził podręcznik przez siebie opracowany, zawierający wykład języka dostępny, jasny i porządkowy. Podręcznik ten wyszedł po raz pierwszy r. 1740, później miał mnóstwo wydań i powszechnie był używany jako gramatyka pijarska, bądź w oryginale łacińskim, bądź też w tłumaczeniu polskim, wydanem r. 1772, p. n. „Gramatyka łacińska dla wygody uczących się w szkołach pobożnych“.

W szkołach zreformowanych przez Konarskiego

uczono gramatyki polskiej przy gramatyce łacińskiej tj. każdą zasadę gramatyczną stosowano jednocześnie do obu języków. Dobrą stroną tego sposobu było, że uczeń bezustannie porównywał oba języki i łatwo przychodziło do wniosku, że pewne zasady są wszystkim językom wspólne. Wadą zaś tej metody było, że język obcy, a nie własny uznawano ciągle jeszcze za podstawę i punkt wyjścia tej wiedzy.

Wypracowania piśmienne były bardzo częste; wzięto w nich raz na zawsze rozbrat z dawną pstrokacizną, z makaronizmami i napuszystością stylu czasów saskich. Profesorowie starali się zaprawić młodzież, aby myśli swe umiała wyrazić jasno i logicznie, przede wszystkim prawdziwie po polsku. Można tylko zarzucić, że niektóre tematy były za trudne dla kilkunastoletnich młodzieńców, ale tkwiła w tym wyborze myśl obywatelska, aby przez pobudzanie młodzieży do zastanawiania się nad wadami i brakami ustroju wewnętrznego Polski, przysposobić krajowi rozumnych i zacnych obywateli¹⁾.

Przedmiotów realnych udzielano zgodnie z wymaganiem postępu na podstawie doświadczeń i przyrządów z Zachodu sprowadzonych, przy nauce historii naturalnej uwzględniano szczególnie uprawę jarzyn i drzew owocowych. Konarski pierwszy sprowadził do Polski globusy i mapy do nauki geografii. Z filozofii wykładano logikę i etykę, oczyszczone z naleciałości scholastycznych, zaznajamiano młodzież z głównymi pojęciami i zasadami z zakresu prawa i ekonomji, uczono rysunków i zasad architektury cywilnej i wojskowej.

¹⁾ Aniela Szycówna. *Metodyka wypracowań* cz. I. Podstawy psychologiczne i historyczne, wyd. 2, Warszawa, 1921 str. 39 i nast.

Uczono dalej w zakładzie fizyki, astronomji i matematyki, udzielano nauki języka francuskiego, historii powszechnej i narodowej. Chcąc zaś, by przyszli senatorowie i dygnitarze Rzeczypospolitej przygotowali się należycie do życia w społeczeństwie, kazał ich Konarski uczyć także muzyki, śpiewu, tańca, rysunków, fechtowania, jazdy konnej a nawet musztry.

Gmach, w którym mieściło się *Collegium nobilium*, słusznie można nazwać pierwszym w Polsce budynkiem szkolnym w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Mieścił on w sobie sale i alkowy sypialne, zaopatrzone w łóżko, stolik, taburet i szafkę lakierowaną, dalej sale naukowe, bawialne, jadalne, mieszkanie rektora i prefekta, oraz stancje nauczycieli. Była tam i łaźnia z czterema wannami, osobna infirmerja, spacerowe ogrody, oficyny dla czeladzi, folwarki itd. Kolegium miało swój dom z ogrodem dla spędzenia letnich wakacyj w świeżem powietrzu. Willa ta z wielkim smakiem urządzona, dla pięknego położenia nad brzegiem Wisły nazwana została „Krasnym brzegiem“ *Joli bord*, stąd potocznie zwano ją Żoliborzem.

Przekonanie Konarskiego o potrzebie zmiany stosunków społecznych, jego znakomite pisma na ten temat ogłaszane, przenikały do serc i umysłów młodzieży, wytwarzały szeregi młodych ludzi patrzących poważnie w przyszłość i zadania Rzeczypospolitej, gruntowały wpływ szkół pijarskich, których system zdawał się więcej odpowiadać wymaganiom postępu, niż system szkół jezuickich.

Kolegium Konarskiego cieszyło się wielkimi względami króla **Stanisława Augusta**. „Uczony ten król, wielki nauk i instytutów naukowych miłośnik,

nietylko dla Konarskiego nadzwyczajny kazał wybić medal, z krótkim a wymownym i dobrze dobranym napisem: „*Sapere auso*“, tj. „temu, który odważył się być mądrym“, ale i popiersie jego w pokojach swoich umieścił, wszystkich rektorów zakładu do swego stołu często wzywał i poufałą zaszczycał przyjaźnią. Bywał często na popisach rocznych, na doświadczeniach fizycznych i chemicznych przez profesora tych nauk Józefa Osińskiego, na sali teatralnej konwiktowej dla publiczności warszawskiej okazywanych.



Ryc. 2. — Medal na cześć ks. Stanisława Konarskiego

Przypatrywał się nierzadko popisom z ćwiczeń wojskowych, w Żoliborzu, podczas wakacyj przez konwiktów odprawowanym. Celujących obyczajnością i pilnością w naukach uczniów pochwalał, a przebywanie z nimi i rozmowę za najpiękniejszą dla siebie uważał rozrywkę“.

Wszelako powodzenie niezwykle szkoły Konarskiego i tych szkół, które za jego powodem lub na jego wzór powstawały, wywołało wnet zazdrość współzawodniczących z niemi szkół jezuickich. Często oskarżać Konarskiego, że przejął on zagranicą

nauki od kacerzów, że konwikt jego nie różni się niczem od kalwińskich i luterskich zakładów szkolnych. Sam nuncjusz papieski (Durini) w relacjach do Stolicy Apostolskiej przedstawiał go jako człowieka niepewnej wiary. Oczyszczył się jednak Konarski z zarzutów, a triumf jego nad przeciwnikami był tem świetniejszy, że w r. 1750, prowincjał pijarów pole-



Ryc. 3. — Król Stanisław August Poniatowski

cił mu w duchu nowego systemu zreformować inne zakony, jak n. p. teatynów, którzy założyli podobne konwikty szlacheckie we Lwowie, Zamościu, Warszawie. Wkońcu i jezuici, zmuszeni emulacją reformują swe szkoły na wzór Kolegium Konarskiego i zakładają konwikty szlacheckie w Wilnie, Poznaniu, Warszawie, Ostrogu, Lwowie i Witebsku.

Po długich trudach, przeciwnościach i zawodach doczekał się wreszcie Konarski pomyslnych skutków swych usiłowań, widział budzący się ruch w kierunku pożądanym dla odrodzenia skołatanej Ojczyzny.

Powołanie kapłana i nauczyciela cenił sobie Konarski na dewszystko, nie dążąc wcale do osiągnięcia wyższych dostojeństw. Nie przyjął biskupstw po kilkakroć mu ofiarowanych a dochody z prebend obracał na cele szkolne.

Umarł w klasztorze swego zakonu, w Warszawie, 3-go sierpnia 1773, w chwili wyjątkowo tragicznej, kiedy trzy czarne orły rozdzierały na sejmie rejtanowskim ciało Rzeczypospolitej, a ich narzędzie,

osławiona Delegacja, kuła na Polskę nowe pęta, nowe szkodliwe ustawy, pod nową, obustronną gwarancją dworów. Pogrzeb odbył się 5 sierpnia 1773. „Zwłoki pochowali pijarzy w pieczarach swego kościoła przy ulicy Długiej a wyjęte z nich serce umieścili w murze prezbiterjum. Stanisław August przyrzekł wznieść pomnik marmurowy w kościele, lecz przyrzeczenia nie spełnił. W r. 1834, po wypędzeniu pijarów z ich siedziby, zwłoki zsypano w dół przy kościele cmentarnym na Powązkach, a serce przeniesiono do nowej od r. 1830 siedziby pijarskiej przy ul. Święto-Jańskiej. Kości przepadły razem z wielu innemi. Serce przebywszy koleje zapomnienia, dostawszy się pijarom krakowskim i tam w ubożuchnej urnie d. 13-go lutego 1882 r. w mur wstawione, jest jedynym dziś materjalnym szczątkiem wielkiego reformatora edukacji narodowej“ ¹⁾).

Reformę Konarskiego — powiada Kołłątaj — uważać należy za „jutrzenkę wschodzącą nad edukacją narodową, która zapowiadała owo światło wspaniałe, mające rozszerzyć swe dobroczynne promienie na cały naród. Światłem tym była Komisja Edukacji Narodowej“.

¹⁾ Stan. Krzemiński, l. c.

KOMISJA EDUKACJI NARODOWEJ

A) USTANOWIENIE KOMISJI EDUKACYJNEJ I PIERWSZE JEJ PRACE ¹⁾

Odrodzenie się kraju moralne — w znacznej części zasługa refomy szkolnej Konarskiego, — poczynające się dopiero pod wrażeniem upadku politycznego Rzeczypospolitej, objawia się najwyraźniej w sprawie wychowania. Polska przychodzi do przekonania, że naprawiając sposób wychowania młodego pokolenia, podejmuje reformę najważniejszej sprawy publicznej, od której zmiana obyczajów i pomyślność Rzeczypospolitej zawisły.

Pobudką bezpośrednią do rozpoczęcia reformy edukacji narodowej było zniesienie zakonu jezuitów przez papieża Klemensa XIV, bullą z dnia 21-go lipca roku 1773 „*Dominus ac Redemptor noster*“. Konfiskata ich olbrzymich dóbr, szkół i fundacyj umożliwiła rozpoczęcie i wykonanie tej doniosłej w swych skutkach reformy. „Kiedy ta bulla nadeszła do Polski, delegacja sejmowa radziła już nad zaborami. Była

¹⁾ Antoni Karbowski. Bibliografia Pedagogiczna, Lwów-Warszawa, 1920, str. 9—12. — Józef Lewicki. Bibliografia druków odnoszących się do Komisji Edukacji Narodowej, Lwów, 1907.

to zadziwiająca chwila dziejów naszych, rzadka w powszechnych. Z jednej strony Rejtan, Korsak, garstka posłów nowogrodzkich i łęczyckich, z drugiej sfera zajadłych chciwców i łupieżców, którzy w śmiertelnem łożu Matki szukali klejnotów i kosztowności, aby się niemi obłowić. Za tą zgrają szli wspólną drogą ci właśnie, wśród których począł się pomysł Komisji edukacyjnej, ludzie ofiarni i szlachetni. Poparli ich w tej sprawie nawet nikczemnicy, chciwcy i łupieżcy, oczywiście — interesem własnym pociągani¹⁾.

W czasie trwania swojego w Polsce zakon jezuitów doszedł do niezmiernych bogactw, dóbr rozległych, sum i ruchomości kosztownych. Wszystkie one jako własność publiczna przechodziły na rzecz kraju ¹⁾.

Po długich debatach zapadła dnia 14-go października 1773, na sejmie delegacyjnym na wniosek Joachima Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego, uchwała, użycia tego majątku dla „utrzymania i powiększenia światła w narodzie“, uchwała powołująca wiekopomną Komisję edukacyjną, któraby „wszystkie akademje, gimnazja, kolonje akademickie, szkoły parafjalne, żadnych nie wyłączając, z tem wszystkiem, co tylko do wydoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi ściągąć się może, pod dozór i rozrządzenie wzięła“.

Tak więc powstaje w Polsce najwyższa władza edukacyjna, pierwsze w Europie Ministerstwo oświaty, wychowanie przechodzi od władzy duchownej do świeckiej. Szkoły na wszystkich stopniach otrzymują systematyczną organizację, odpowiadającą potrzebom kraju i postępom nauk i — co ważniejsza — przybierają charakter szczerze narodowy.

¹⁾ Stan. Krzemiński. W Encykl. ilustr. s. v. Komisja Edukacyjna.

Nowa magistratura otrzymała miano Komisji Edukacji Narodowej. Siedzibą jej miała być stolica państwa, Warszawa. Protektorat nad nią oddano królowi. Pierwotnie składała się Komisja z ośmiu członków. Zczasem podniesiono jej liczbę do dziesięciu. Komisarzów mianował Sejm z pośród kandydatów przedstawionych przez króla.

Pierwszym prezesem Komisji został z woli sejmu biskup wileński, Ignacy Massalski, niebawem jednak przeszło przewodnictwo na księcia Michała Poniatowskiego, biskupa płockiego a potem prymasa Królestwa. Sejm w r. 1793 uchwalił, że w Komisji ma zawsze przewodniczyć prymas państwa. W skład Komisji wchodzili w równej liczbie przedstawiciele stanu senatorskiego i ministerjalnego oraz rycerskiego. Z senatorów i ministrów wszedł do pierwotnego składu Massalski i Poniatowski, a z dygnitarzy świeckich wojewoda gnieźnieński, książę Antoni Sułkowski, ten, który wedle wykazów z r. 1781 winien był Komisji przeszło pół miliona złotych polskich i zastużony Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski. Z stanu rycerskiego powołano Ignacego Potockiego, który w Komisji należał do najgorliwszych i najdoświadczeńszych członków, a także Andrzeja Zamojskiego i komendanta korpusu kadetów warszawskich, księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, ojca Adama Jerzego, głośnego organizatora szkół polskich na Litwie, Wołyniu i Ukrainie.

Jako czwartego reprezentanta stanu rycerskiego mianowano r. 1773 mało znanego starostę kopanickiego, Antoniego Ponińskiego.

Pomiędzy komisarzami, którzy w czasach późniejszych w Komisji zasiadali, znajdujemy przeważnie mężów znanych z wybitnych zasług obywatelskich.

Michał Mniszech, sekretarz W. K. L., zdobył sobie znaczne zasługi jako gorliwy i sumienny, naczelný dozorca funduszków edukacyjnych, za co mu ks. Píramowicz publiczne składa uznanie. Franciszek Bie-liński, starosta czerski, należał do szeregu tych oby-wateli, którzy dostarczali Komisji pisemnych wskazó-wek i rad w sprawie projektu Ustaw. Należał także w późniejszym okresie do Komisji Edukacyjnej Ju-ljan Ursyn Niemcewicz, ten sam, który poświęcił cały swój długi żywot Ojczyźnie i którego praca w na-czelnej władzy wychowania przeciągnęła się aż na czasy Księstwa warszawskiego.

Marszałkowie konfederacji koronnej i litewskiej mieli wyznaczyć lustratorów dla zbadania stanu ma-jątków pojezuickich. Lustracja miała być przeprowa-dzona w porozumieniu z Komisją edukacyjną. Po upływie dwóch miesięcy miała Komisja wystąpić z odpowiedniami wnioskami przed Sejmem. Lustrato-rowie znaleźli dobra te w stanie opłakanym i w wiel-kim zaniedbaniu, a nie brakło ludzi złych, którzy je rozszarpywali. Komisja po otrzymaniu tak niepomysł-nego sprawozdania, spowodowała Sejm do uchwalenia dwu komisyj rozdawniczych, jednej dla Korony, dru-giej dla Litwy, którym polecono pod powagą samego króla puścić dobra w wieczystą dzierżawę. Dochody dzierżawne miały stanowić fundusz edukacyjny. Ko-misje rozdawnicze z biskupem Massalskim na czele działały nad wyraz niesumiennie, dopuszczając się świętokradzką ręką łupiestw i kradzieży. Wobec nie-bezpieczeństwa zagrażającego funduszom edukacyj-nym, Sejm zniósł Komisje rozdawnicze a oddał ad-ministrację pozostałych majątków samej Komisji edu-kacyjnej.

Według szczegółowych wykazów Komisji z r.

1781 wynosił fundusz edukacyjny w gotówce pięć milionów, a w dobrach ziemskich dziesięć razy tyle.

Po zniesieniu zakonu jezuitów znaleźli się członkowie Komisji wobec pytania, jak zastąpić nauczycieli duchownych. Trzeba było stworzyć nowy, świecki stan nauczycielski. Zadania tego, jakkolwiek zwolna i nie bez wielkich trudności, dokonała Komisja. Stan nauczycielski czyli, jak go Komisja nazywa, akademicki, uznała Komisja za najpożyteczniejszy w społeczeństwie. Po raz pierwszy wypowiedziano w Polsce zdanie, że nauczyciela uważać się będzie jako obywatela, służącego Ojczyźnie w wychowaniu synów jej. „Nauczycielom powierza Ojczyzna z zaufaniem swe dzieci, im też wszyscy cześć i poważanie okazywać winni“.

Podnosząc tak wysoko „stan akademicki“ i jego znaczenie Komisja wiele też od nauczycieli wymaga. Radaby, by nauczyciele podnosili bezustannie swój poziom umysłowy i etyczny, aby do zawodu nauczycielskiego garnęli się tylko ludzie najlepsi i najrozsunniejsi, przyświecający dobrym przykładem młodemu pokoleniu. Nauczyciel pamiętać winien, że podejmując się sprawy wychowania młodzieży, podejmuje się najważniejszej sprawy publicznej i poczuwać się do wielkiej odpowiedzialności wobec Ojczyzny, która przyszłość swoją składa w jego ręce.

Z ramienia Komisji, napisał ks. Piramowicz swoją cenną książkę „O powinnościach nauczyciela“, w której między innemi tak powiada: „Nie masz chwalebniejszego ani pożyteczniejszego powołania, jak być użytym do szczęścia, do oświecenia, do dobra duszy i ciała i to nie jednego człowieka, ale całych miast, wsi i zgromadzeń“.

„Nauczyciel winien sam urząd swój szanować,

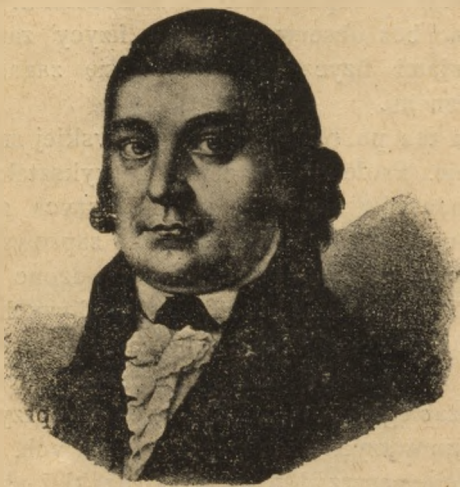
uważać się za człowieka miłego Bogu i ludziom; każdy rozumny i cnotliwy obywatel czcić będzie osobę jego i stanowisko“.

Reforma nauk nie mogła się obejść bez poprawy książek do nauki służących. Musiała więc Komisja Edukacyjna podjąć zadanie ich ułożenia. Powołała do tej czynności ludzi zawodowych, dziesięciu z pośród najuczeńszych mężów w Polsce, trzech członków z pośród siebie i z tych zawiązała „Towarzystwo do książek elementarnych“. Towarzystwo to w krótkim stosunkowo czasie, dostarczyło wybornych, jak na owe czasy, książek szkolnych. Na czele „Towarzystwa“ stał Ignacy Potocki, a sekretarzem był ks. Grzegorz Piramowicz.

Prace „Towarzystwa“ odbywały się z niezwykłą sumiennością. Rozpisując konkursy na napisanie książek, podawano autorom szczegółowe warunki, jakie do opracowania danej książki stawiano. Autorowie winni byli najpierw przysyłać plany książek, które opracować zamierzają. Plany te Towarzystwo badało dokładnie i zwracało autorom z uwagami. Gotowy rękopis Towarzystwo po dokładnem zbadaniu oddawało Komisji, do której należało ostateczne zatwierdzenie książki i przyjęcie. Wobec tego, że w Polsce ówczesnej mało było uczonych pedagogów, którzyby potrafili układać podręczniki do nowej reformy zastosowane, zwracała się Komisja także do znakomitości w świecie uczonym zagranicznym, z prośbą o radę i pomoc. I tak: sławny filozof, Condillac, napisał na prośbę towarzystwa podręcznik logiki, a matematyk L'Huillier szkic geometrii ¹⁾.

¹⁾ Dr. Antoni Karbowski. O książkach elementarnych na szkoły wojewódzkie z czasów Komisji Edukacji Narodowej, Lwów, 1893.

Reformę szkół rozpoczęła Komisja od szkół głównych, od akademji. Dwie były podówczas akademje w Koronie i na Litwie: w Krakowie i w Wilnie. Reformę krakowskiej akademji przeprowadził z polecenia Komisji, jako wizytator, a następnie jako jej rektor ks. **Hugo Kollątaj** w r. 1780—1784. Wykrył on i ubezpieczył fundusze akademickie i ustanowił osobnego prokuratora skarbowego, ustanowił



Ryc. 4. — Ks. Hugo Kollątaj

rektora wybieralnego co 4 lata, niezdolnych profesorów spensjonował, a obsadził katedry nowymi, zdolnymi profesorami. Zniósł wszelkie opłaty od stopni akademickich, zaprowadził wykłady wyłącznie w języku polskim. Podzielił akademję na dwa wydziały: fizyczny, który obejmował trzy szkoły: matematyczną, fizyczną i lekarską i na wydział moralny, również o trzech szkołach: teologii, prawa i literatury.

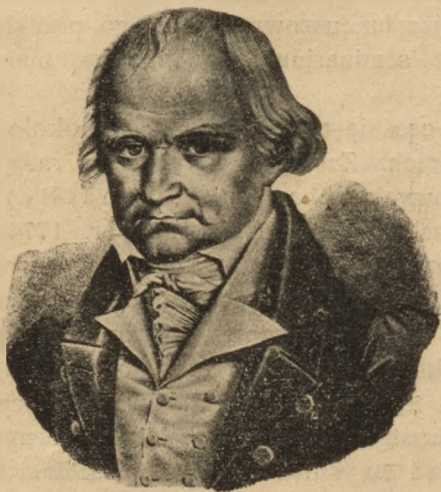
Reforma akademji okazała się bardzo potrzebna,

W akademji bowiem krakowskiej panowało podówczas wielkie pod względem naukowym zaniedbanie i zacofanie. Nie uznawano nowożytnej filozofji i odnoszono się wrogo do panującej podówczas w świecie uczonym nauki doświadczalnej. Nie uznawano systemu Kartezjusza i Leibnitza, odrzucano nawet system Kopernika, choć był on uczniem i chlubą szkoły krakowskiej, nie uznawano odkryć Newtona. Nauki przyrodnicze w zupełnem były zaniedbaniu: astronomji uczono bez obserwatorjum, a fizycy zamiast doświadczeniami fizycznymi, bawili się zagadnieniami metafizycznymi.

Stan ten po reformie Kołłątajowskiej zmienił się gruntownie. Profesorowie młodzi, wykształceni kosztem tunduszków akademji, w najlepszych zakładach zagranicznych, znieśli dyktowanie, a zaprowadzili wykłady sposobem analitycznym prowadzone, stosując się do postępu nauki i potrzeb narodowych. Postęp nauki prawdziwej z Zachodu przedostał się więc i do akademji krakowskiej. Akademia przyjęła system Kopernika, zabiegano odtąd pilnie około przyswojenia sobie najnowszych zdobyczy naukowych, sprowadzono wiele przyrządów do nauki fizyki i astronomji, założono szkołę chirurgiczną z prosectorium według projektu Czerwiakowskiego. Z Akademji Jagiellońskiej zaczęli znowu, jak za lepszych jej czasów, wychodzić ludzie usposobieni bądź do zawodów naukowych bądź do pełnienia innych posług obywatelskich¹⁾. I akademja wileńska, która, po zniesieniu

¹⁾ Jan Śniadecki. Żywot literacki Kołłątaja, Lwów. — Michał Janik. Hugo Kołłątaj, monografia, Lwów, 1913. — Orsza-Radlińska H. Ks. Hugo Kołłątaj jako pedagog. — J. Mikulski. Ks. H. Kołłątaj a szkoły średnie. Przyczynki do dziejów wychowania i oświaty w Polsce „Muzeum“ rok 1912, dodatek dziesiąty.

zakonu jezuitów, na jakiś czas rozwiązała się była, pod wpływem Komisji Edukacyjnej, wchodzi od r. 1780 na nowe tory. Książdz Poczobut, exjezuita, człowiek wielkich zdolności i wszechstronnego wykształcenia, zostawszy w tym roku rektorem, przyjmuje z polecenia Komisji reformę Kołłątajowską i urządza akademię wileńską na wzór krakowskiej. Szczególnie podnosi się za jego rektoratu poziom nauk ma-



Ryc. 5. — Jan Śniadecki

tematycznych, przyrodniczych i lekarskich. Pod dozór i władzę akademii wileńskiej przechodzą odtąd szkoły prywatne i publiczne na Litwie.

Na blasku i znaczeniu zyskuje akademja wileńska, zwłaszcza od czasu, kiedy po zajęciu Krakowa, przez Austrię, przenosi się do Wilna w r. 1797 znakomity uczony **Jan Śniadecki**.

Tak w akademji krakowskiej, jak wileńskiej powstały w tym czasie seminarja, dla kształcenia na-

uczycieli szkół średnich. Uczniów takich seminarjów, z których jedno powstało w Krakowie, pod kierunkiem ks. pijara Popławskiego, a drugie w Wilnie pod kierunkiem ks. Strojnowskiego, nazywano kandydatami stanu akademickiego¹⁾. Wkrótce potem ksiązę Prymas Michał Poniatowski, założył w r. 1787 dwa seminarja nauczycielskie, wyłącznie dla nauczycieli szkół ludowych czyli parafjalnych w Łowiczu i Kielcach, ustanawiając w każdym z nich po 20 miejsc funduszowych. Za jego przykładem założył takie seminarjum w Wilnie ks. biskup Masalski.

Jednocześnie zabiegała Komisja około reformy szkół średnich. Zasięgała w tym celu rady pedagogów krajowych i obcych, jak: Jana Borellego członka akademji berlińskiej, a w r. 1774 sprowadziła z Francji Piotra Samuela Dupont de Nemours, który wypracował dla Komisji szereg projektów dla szkół średnich. Nie zgadzali się wprowadzić członkowie Komisji w szczegółach, dotyczących organizacji tego rodzaju zakładów, wszyscy jednak na jedną modłę mieli urobiony ideał etyczny i jednaki pogląd na stosunek nauki szkolnej i wychowania do życia. Starano się mianowicie edukacją młodzieży tak pokierować, „aby im było dobrze i z nimi było dobrze“. Jednomyślnie zalecali członkowie Komisji w wychowaniu i nauczaniu kierunek realny, idąc w tym względzie za szkołą filantropinistów, w tem przeświadczeniu, że powiększy on zasób sił materialnych kraju i wyda zdrowe rezultaty moralne.

¹⁾ Dr. Jan Leniek. Kandydaci stanu akademickiego. — Przyczynek do dziejów szkolnictwa z czasów Komisji Edukacyjnej. Sprawozdanie dyrekeji gimnazjum w Tarnopolu, rok 1891.

Sformułowanie i stylizację projektu ustawy powierzono sekretarzowi Komisji, ks. Grzegorzowi Piramowiczowi i na podstawie jego projektu ogłoszono w roku 1783-im: „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane“¹⁾).

Podzielone zostały szkoły Rzeczypospolitej na 10 wydziałów: Wielkopolski, Małopolski, Mazowiecki, Wołyński, Ukraiński, Pijarski, Litewski, Ruski, Żmudzki, Poleski. W skład każdego wydziału wchodziły: jedna szkoła wydziałowa, podwydziałowa i szkoły parafjalne.

Szkoła wydziałowa miała 6 klas, z kursem rocznym w każdej z nich, z wyjątkiem klasy piątej, która była dwuletnią. W skład szkoły wydziałowej wchodziło sześciu nauczycieli, rektor, prefekt i kaznodzieja i dwaj metrowie języków. Rektor zarządzał całą szkołą, pomocnikiem jego był prefekt.

Szkoła podwydziałowa miała 3 klasy, każdą z kursem dwuletnim, wszelako przedmioty i zakres nauki były te same, co w wydziałowej. W skład szkoły podwydziałowej wchodziło 3 nauczycieli, prorektor, kaznodzieja i metrowie języków.

Szkoły wydziałowe i podwydziałowe w Koronie podlegały nadzorowi akademji krakowskiej, szkoły zaś wydziałowe i podwydziałowe na Litwie akademji wileńskiej. Nadzór wykonywały obie akademje przez osobnych wizytatorów, którzy obowiązani byli składać im, w pewnych określonych terminach, raporty o stanie nauk i wychowania.

¹⁾ Józef Łukaszewicz. Historia szkół tom II.

Wydania: Stan. Sobieski, Lwów, 1873. — Fr. Bujański, Warszawa, 1902. — Skoczył, Lwów, 1917.

Stanisław Kot, Komisja Edukacji Narodowej, 1773—1794, Kraków 1923.

Szkoły parafjalne, po miastach i miasteczkach miały być, podług ustanowień Komisji, większe i mniejsze. Celem ich miało być „oświecenie ludu około religii, około powinności stanu jego, około robót i przemysłu jego“. Plan tych szkół obejmował: naukę chrześcijańską i obyczaje, czytanie i pisanie z nauką poglądu, listy, podania, rachunki, miary, wagi, monety, praktyczne ogrodnictwo, rolnictwo, przemysł miejscowy, wprawę do robót według pory i miejsca, higienę, weterynarię, handel wewnętrzny i okoliczny. Czas trwania nauki oznaczono od św. Michała, do św. Wojciecha, (od 29 września do 23 kwietnia). W lecie co niedzielę odbywała się po nabożeństwie nauka powtarzania.

Z raportów wizytacyjnych dowiadujemy się, że wszystkie szkoły początkowe Komisji miały charakter mieszany, że uczęszczali do nich chłopcy i dziewczęta. Wynika to także z dzieła ks. Piramowicza („Powinności nauczyciela“), w którym znajdujemy pogląd Komisji na sprawę wspólnego nauczania chłopców i dziewcząt. „Życzyłoby należało (czytamy tam), aby wszędzie mogły być stosowne mistrzynie dla dzieci płci niewieściej, że jednak łatwo to być nie może i po wielu miejscach, pod jednym dyrektorem, obojej płci dzieci naukę biorą, należy do dyrektora, zachować porządek, tak w szkole, jak i w kościele, aby dziewczynki na innej stronie, a na innej chłopięta siadały, zaś do kościoła osobno, np. pierwszej panienki chodziły“.

Komisja Edukacyjna zrywając z dawnymi przesądami, za płonne uważa obawy tych, według których mniemania, lud wiejski, okrzesany w szkole, zakosztowawszy w oświacie, stanie się niesforny i mniej chętny do pracy. Zgodnie z tem zapatrywaniem żąda

Komisja od nauczycieli elementarnych, by „równość wszelkiej kondycji między dziećmi utrzymywali, dystynkcję osób zachowawszy tylko z przymiotów i aplikacji, pomnąc, że dzieci szlacheckie, równie jak chłopskie w niczem nie są innemi, jak dziećmi tego samego społeczeństwa“.

Pragnie dalej Komisja, by szkoły elementarne, przygotowywały dzieci wiejskie do życia. „Cóż bowiem z tego, żeby chłopiec lub dziewczyna nauczyli się ładajako, co zwyczajnie bywa, czytać trochę i pisać po kilku latach, w swoich zaś domach, albo tego zapomnieli, albo nic więcej nie umieli, jak mają sobie postępować z rozumem i uwagą w gospodarstwie, rzemiośle, handlu¹⁾).

Mają więc szkoły parafjalne za zadanie „oświecanie ludu około religji, powinności stanu jego, około robót i przemysłu“, „gdyż każdy lepiej i dokładniej wykona obowiązki swoje, kiedy jako człowiek rozumny, prowadzony w nich będzie, kiedy go nauczają, w jaki sposób ma najlepiej używać władz ciała i duszy“.

W nauce czytania poleca Komisja nauczycielowi, używać jak najprostszych sposobów. Każdą literę winien nauczyciel pisać na tablicy, kazać ją potem uczniom wymówić i napisać, działania arytmetyczne objaśniać na przedmiotach, na pieniądzach; pomiarów geometrycznych dokonywać w ogrodach, prawdy moralne wyprowadzać z okoliczności życia codziennego.

Do nauki czytania zaprowadziła Komisja wyborny „Elementarz dla szkół parafjalnych,

¹⁾ Teodor Wierzbowski. Szkoły parafjalne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej r. 1773—1794, Kraków, 1921. (Prace monograficzne z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce).

narodowych". Książka ta dzieli się na 4 części i obejmuje: naukę czytania i pisania, katechizm, rachunki i naukę obyczajową. Polecała także Komisja, by w każdej wsi sprawiono tablicę do nauki czytania „tedy jedno dziecko czytać umiejące mogłoby wyuczyć wieś całą. Wydatek na te tablice każdy dziedzic, cokolwiek oświecony i szukający dobra swych ludzi obmyśli“.

Nie mając dostatecznych funduszków na zakładanie szkółek, zwracała się Komisja z prośbą do proboszczów i ziemian. Zapowiadała dla zachęty, że: „ktoby z obywateli, jakiegokolwiek stanu nową szkołę parafjalną założył, albo dawniejsze opatrzył, rektor wydziałowy doniesie o tem Komisji, imieniem jej wdzięczność dobroczyńcy oświadczy, oraz przy otwarciu szkół toż dobrodziejstwo ogłosi, do publicznej wiadomości drogą gazet poda i nabożeństwo uczniom tejsze szkoły wyznaczy“.

Na nawoływania Komisji obywatelstwo niektórych województw odpowiadało chwalebnymi czynami, jakkolwiek mimo wielkich wysiłków Komisji, w stosunku do potrzeb oświaty, liczba szkółek była niezmiernie mała.

Szkoły parafjalne oddane były pod dozór rektorów wydziałowych i prorektorów a wizytatorowie mieli obowiązek, zwiedzając pewien okręg naukowy, badać także stan i fundusze tych szkółek.

Wszystkie szkoły początkowe, jak to wyżej zaznaczono, były przeważnie szkołami mieszanymi. Ze sprawozdań wizytatorów dowiadujemy się o istnieniu jednej zaledwie szkoły parafjalnej, przeznaczonej wyłącznie dla dziewcząt, mianowicie, przy kościele farnym w Koninie. Osobne szkoły żeńskie, publiczne i prywatne, o ile w przyszłości powstać miały, miały

podlegać tym samym ustawom co męskie. „Uczenice — podług ustaw Komisji edukacyjnej — mają być wychowywane na dobre matki, żony, gospodynie, na sługi i robotnice“. Mają się uczyć: czytać, pisać, rachować, szyć, prac, praść, gotować, chleb piec, nabiał przygotowywać, przyrządzać domowe lekarstwa i t. p.

I nad prywatnemi pensjonatami, rozciągnęła Komisja swoją opiekę. „Rektor — są słowa Ustaw — doglądać będzie, aby panny nie czytały romansów, aby się uczyły historii, zwłaszcza narodowej i nauki moralnej. Zaleci, aby młode panienki wprowadzono do do szczerości, do umiłowania prawdy i kochania Ojczyzny swojej“.

Wszelako, ogółem wzięwszy, sprawa wychowania dziewcząt w Polsce ówczesnej źle stała i mimo usiłowań Komisji niewiele naprzód postąpiła. W ubogich domach szlacheckich panował jeszcze przesąd, że nauka kobietom niepotrzebna. W domach zamożniejszych rej wodziły guwernantki francuskie, w innych wreszcie rodzinach panował zwyczaj wywożenia dziewcząt dla edukacji zagranicę.

Komisja zdawała sobie dokładnie sprawę z tego, jakie mają być przymioty dobrej nauczycielki (mistrzyni). „Jeżeli nauczyciel powinien mieć serce a postępowanie łagodne, — mówią ustawy — tembardziej mieć je winna mistrzyni. Płci tej najwięcej przystoi skromność, łagodność i litość. Złość, gniewliwość i zrzędność uczyniłyby ją nieznośną, nicby dobrego w uczenicach nie sprawiła, owszem jeszczeby one od niej nabrały tych obrzydłych przywar. A ponieważ tenże sam cel jest powołania mistrzyni co i nauczyciela, też same powinny być i środki nabycia sposobności dla niej, też same sprawowania się prze-

pisy co i dla niego. Więc przed przyjęciem na ten urząd winna być zapytywana podobnym jak nauczyciel sposobem". Celem naprawy wychowania dziewcząt, wnosił Kołłątaj, zaprowadzenie w każdym województwie t. zw. „Zgromadzeń nauczających“, ale o charakterze świeckim i oddanych pod zwierzchność Komisji edukacyjnej.

Zaznaczyć wreszcie warto, że Komisja zamierzała stworzyć t. zw. Eforaty (nadzory), złożone z najświatlejszych matron w każdym województwie, celem zaopiekowania się wychowaniem dziewcząt.

B) TWÓRCY I GŁÓWNI PRACOWNICY KOMISJI EDUKACYJNEJ

Nazwiska twórców i pracowników Komisji edukacyjnej, stanowiącej największy przełom w wychowaniu młodzieży polskiej od czasów istnienia Rzeczypospolitej, bo oddającej pod nadzór Państwa szkoły wszelkich stopni i uprzystępniającej oświatę i naukę wszystkim bez wyjątku, zasługują ze wszech miar na to, by je we wdzięcznej zachowano pamięci.

Oto najważniejsi z nich:

Joachim Chreptowicz (ur. roku 1729, um. 1812) podkanclerzy litewski.

Pierwszy rzucił w sejmie myśl, wyzyskania kasaty Zakonu jezuitów na rzecz oświaty. Zyskawszy sobie pozwolenie króla, osnuł razem z innymi towarzyszami plan sekularyzacji wszystkich szkół od najniższych do najwyższych. Był to człowiek światły, z literaturą Zachodu gruntownie obznajomiony. Myśl też swoją zaprowadzenia oświaty publicznej zaczerpnął niewątpliwie z głośnego podówczas w Polsce dzieła: J. J. Rousseau (*Considerations sur le gouver-*

nement de la Pologne)

wydanego roku 1772.

Wskazując Polakom nowe drogi w rządzie wogóle, a w wychowaniu w szczególności, zwyczajem swoim filozof genewski posuwa się w swoich wymaganiach do przesady. Z jego wywodów wynikało (odmiennie od jego zapamiętywań wygłoszonych w „Emilu“), że rodzinom nie wolno było



Ryc 6. — Joachim Chreptowicz

było wychowywać swych dzieci na własną rękę, lecz że sprawę tę należałoby całkowicie powierzyć Państwu.

Zasługą Chreptowicza było, że, odjawszy pomysłem Rousseau'a ich dziwactwa, nadał im praktyczny kierunek przez swój projekt mianowania osobnej Rady, mającej czuwać nad wychowaniem i w ten sposób myśl abstrakcyjną filozofa zastosował rozumnie do istotnych potrzeb kraju.

Wielką także było zasługą Chreptowicza, że podjął się sprawy trudnej, lecz ważnej i że raz uznawszy konieczność jej urzeczywistnienia, mimo licznych trudności sprowadził sprawę wychowania w Polsce na realne tory. Sprawa wychowania i oświaty była dotychczas wyłącznie prawie w ręku duchowieństwa i pod jego wyłącznym kierunkiem. Chreptowicz pierwszy miał odwagę podać myśl, którą dziś widzimy przyjętą w całej Europie, ustanowienia jednej władzy

od rządu krajowego zawisłej, która miała czuwać nad całym systemem oświaty publicznej.

Oprócz Chreptowicza, znaczne zasługi około Komisji Edukacji narodowej, położyli dwaj dostojnicy kościelni: ks. Ignacy Massalski, biskup wileński, prezes Komisji i późniejszy prymas, Michał Poniatowski.

Zasługi ks. biskupa **Ignacego Massalskiego** byłyby znacznie większe, gdyby zalet umysłu tego niepospolicie uzdolnionego, wielostronnie wykształconego i twórczego człowieka, nie umniejszały duże wady charakteru: nadzwyczajna lekkomyślność, namiętny temperament i chciwość niepomierna. Zagraniczny bywalec, rozpatrzywszy się w stosunkach społecznych i oświatowych w ówczesnej Europie, pragnął idee postępowe szerzące się tamże, przeszczepić na grunt polski; był on jednym z pierwszych wśród wybitniejszych umysłów w Polsce, który podnosił gorliwie konieczność szerzenia oświaty wśród niższych warstw narodu. W broszurze swej pt. „Przepisy dla szkół parafjalnych“, powołując się na ustawy Soboru trydenckiego, w gorących słowach przypominał duchowieństwu polskiemu obowiązek zakładania szkół dla ludu. Wydał okólnik do podwładnego mu duchowieństwa w tej sprawie, zachęcał obywateli ziemskich do popierania oświaty ludu. W kazaniach, które głosili pod jego wpływem podwładni mu dziekani, dowodził, jak bardzo wieśniakom potrzebna jest nauka. „Ktokolwiek jest przeciwnego zdania, ten technie grubą dzikością, aby lud trzymając w niewiedomości i ślepotcie, tem mocniej go trzymać w kajdanach niewoli i despotyzmu i mieć w nim jedynie narzędzie ciężkiej pracy. Podobne mniemania obalają ludzkiej natury godność, tłumią i swój i krajowy pożytek, szkodzą potrzebom całego Państwa“.

Aby wiedzieć, o ile nawoływania jego, w sprawie oświaty ludowej odnoszą skutek, ustanowił Massalski specjalnych wizytatorów i napisał osobny „Przepis dla wizytatorów, wybranych na rozpoczęcie szkół parafjalnych, w Wielkiem Księstwie Litewskiem“. W instrukcji tej podkreślał Massalski ważność i doniosłość obowiązków wizytatorów, polecał im pobudzać obywatelstwo do zakładania szkół, ukazywać im pożytki, jakie z nauk wynikają, usuwać uprzedzenia i zastarzałe przesady¹⁾.

Uważając szkoły parafjalne jako fundament oświecenia narodu, pragnął Massalski przysporzyć tym szkołom jak najlepszych nauczycieli. Dlatego już na jednym z pierwszych posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej, przedłożył wniosek ustanowienia w Wilnie „seminarjum dla udoskonalenia nauczycieli, dla tych szkół potrzebnych“ Komisja skwapliwie przyjęła ten projekt. Na tem samem posiedzeniu, uchwaliła kształcić w Wilnie corocznie 50 ciu nauczycieli i niezwłocznie wypłaciła na ten cel znaczną, jak na owe czasy, kwotę. Seminarjum wileńskie otwarto 1 kwietnia 1775 roku. Wizytator Wybicki, który zwiedził je dwa razy, był jego stanem zachwycony. „Wszyscy uczniowie czytali bardzo dobrze, pisali bardzo pięknie, rachunki robili z zupełną łatwością“. Wizytator podziwiał nadto wielką wprawę niektórych uczniów w grze na klawikordzie, a u wszystkich znajomość śpiewu, zarazem biegłość w geometrii i rysunkach, tudzież w ogrodnictwie umiejętność szczepienia i okulizowania. Chwalił ponadto ich obyczajność i skromność i w ich też imieniu przesłał Komisji zapewnienie wdzięczności za udzielaną im naukę.

¹⁾ Teodor Wierzbowski. Szkoły parafjalne j. w.

Niestety, ten sam Wybicki stwierdził, że Massalski sumę 300.000 złp., czyli połowę całorocznego dochodu Komisji obrócił na własne potrzeby, na karty, zbytki i swawolę. Wybicki wystąpił z tym niesłychanym zarzutem przed Komisją edukacyjną, w obecności samego Massalskiego, a skutek był ten, że Massalski z godności prezesa natychmiast został usunięty.

Massalski przystąpił roku 1792 do Targowicy, a za bezwzględne popieranie polityki rosyjskiej otrzymał od Katarzyny II krzyż i sygnet z szafirem ozdobionym brylantami, naród natomiast dał mu zasłużone imię zdrajcy.

Po wyparciu wojsk Igelströma z Warszawy, uwięziony na Zamku z innymi przewodcami Targowicy li tylko za osobistym wstawieniem się króla w krwawym dniu 9 maja 1794 uszedł zemście oburzonych mas ludu. Uległ jej wszakże 25 czerwca tegoż roku. Wywleczono go z więzienia i powieszono przed kościołem bernardynów w Warszawie.

Czytając grozą przejmujące opisy losu Massalskiego w pamiętnikach współczesnych, mimowoli ciśnie się na usta natrętne pytanie: dlaczego to Massalski i jemu podobni świetnych darów umysłu i fortuny, tak hojnie użyzonej im przez Opatrzność, zamiast nurzać je w bagno zdrady i nیکczemności, nie obrócili raczej na dobro konającej Ojczyzny? Jakże inaczej wyglądałoby wtedy Państwo Polskie z końcem wieku XVIII.

Zupełne przeciwieństwo do Massalskiego, stanowił drugi dostojnik kościelny, zasiadający w Komisji edukacyjnej, **prymas ks. Michał Poniatowski** (* 1736 † 1794). Z całej rodziny Poniatowskich był on niezaprzeczenie najszcześliwiej obdarzony, odznaczał się rozumem

i energją charakteru, na której królowi tak bardzo zbywało. Nieprzyjacielem nawet nie mu zarzucić nie mogli, oprócz upartej idei szukania zbawienia dla kraju w opiece Rosji. Wszelako stanowisko to wpływało z głębokiego przekonania, a nie z korzyści materialnych jak u innych. Był ksiązę Poniatowski



Ryc 7. — Ks. Michał Poniatowski

jednym z najczynniejszych kierowników Komisji Edukacji Narodowej. Jako prymas polecał dziekanom i podwładnym proboszczom, „zażyć wszelkiej sposobności i najmocniejszego zachęcenia do zakładania po miastach i wioskach szkół parafjalnych, które są fundamentem edukacji, o wyposażeniu zaś i ich stanie nakazał składać sobie osobne sprawozdania. Po-

niatowski, podobnie jak Massalski, napisał osobną instrukcję dla dziekanów wizytujących diecezję, nakazując im zwiedzać przy tej sposobności także szkoły i szczegółowo dowiadywać się, czy są przy nich nauczyciele osobni, czy też inne osoby świeckie lub duchowne, które się zajmują naukami, czy spełniają dokładnie swe obowiązki, czy dziewczynki uczą się razem z chłopcami, czy oddzielnie, czy szkółki mają własne fundusze, do jakich wreszcie należałoby się uciec sposobów, dla zakładania szkół parafjalnych w poszczególnych miejscowościach.

Ogłosił nadto prymas Poniatowski obszerny list pasterski do duchowieństwa i świeckich swojej diecezji, w którym zaleca jak najgoręcej wszystkim duchownym, aby „najmocniejszego i nieustannego przykładali starania do zakładania szkół parafjalnych“. „Bo cóż może być świętszego i pożyteczniejszego, tak dla Kościoła, jak dla kraju, nad ćwiczenie młodzi nietylko w katechizmie i w rzeczach dotyczących się religii i obyczajów, ale także dla każdej kondycji ludzi, przez cały przeciąg życia najpotrzebniejszych, jakie są: umieć czytać, pisać, rachować i pospolitsze reguły wymiaru“. „O! gdyby sobie kapłani w tem usilnie zadawać chcieli pracę, wnetby doświadczyli, jak wieleby ułagodzili złych i grubych powierzonego sobie ludu obyczajów i przysposobili do oświeconego sposobu życia“.

Wybitne i zaszczytne stanowisko w Komisji edukacyjnej zajęli nauką i pracą: książę Adam Kazimierz Czartoryski, Ignacy Potocki i Grzegorz Piramowicz.

Książę Adam Kazimierz Czartoryski, (ur. w Gdańsku 1734, um. w Sieniawie 1823), generał Ziem Podolskich, (ojciec księcia Adama Jerzego, słynnego potem kuratora okręgu wileńskiego), od najmłodszych lat

jaśniał najświetniejszymi przymiotami serca i umysłu, był jedną z najznakomitszych postaci naszej przeszłości. Olbrzymich swych dóbr używał hojnie na podniesienie ducha publicznego w narodzie, na krzewienie literatury i oświaty. W szkole kadetów, założonej przez króla Stanisława Augusta w r. 1766, objąwszy naczelne kie-



Ryc. 8. — Ks. Adam Kazimierz Czartoryski

rownictwo, sam dla niej przepisał porządek nauk i prawa moralne, nauczycieli dobierał, przykładem własnym i ujmującą wymową serca młodzieży do wzniosłych wyobrażeń sposobił, celującym uczniom drogę zasług otwierał, uboższym w pomoc przychodził i wszelkiego rodzaju zachęceń nie szczędził. Na szczególną wdzięczność u współczesnych i potomnych zasłużył sobie Czartoryski przez ułożenie dwóch dziełek: *Katechizmu rycerskiego*¹⁾ i dalszego jego ciągu pt. „Definicje różne przez pytania i odpowiedzi“. Szczególniejszą wziętością cieszył się zawsze „Katechizm rycerski“, którego pytania trafne i odpowiedzi krótkie i zwięzłe, przystosowane były znakomicie do życia kadeta. Oto kilka przykładów z „Katechizmu“: „Czy wolno chełpić się urodzeniem? — Chełpić się z szlachectwa lub gardzić

¹⁾ Adam Kazimierz Czartoryski. „Katechizm rycerski“ wydał i przedmową poprzedził H. Mościcki, Warszawa.

tymi, którzy się szlachtą nie urodzili, a osobliwie wyrzucać im to w oczy, jest podłością. — Czy może być kadet tchórzem? — Nie rozumiem tego słowa. — Czy szczególne przynaglanie i bojaźń kary ma go prowadzić do wypełniania swych powinności? — Podłyby to był powód, zaciejsze przyczyny zagrzewałyby go do tego powinny, jako to: konieczność stania się sposobnym do wypłacenia krajowi długu obywatelstwa swego i dbania o własną sławę. — Czy może go ekskuzować jaka okoliczność, gdyby nieprawdę powiedział? — Żadnej takowej być nie może, ponieważ cnota, poczciwość i rzetelność być powinny w każdym czasie, przymiotami właściwymi każdego kadeta, ten zaś, który zmyśla, najpodlejszą odkrywa duszę i pokazuje się sposobnym do najnieuczciwszych uczynków“.

„Katechizm rycerski“ był podręcznikiem do nauki moralnej w warszawskim korpusie kadetów.

„Szkoła rycerska“ czyli, jak ją zwykle nazywano, szkoła kadetów lub „Korpus Kadetów“ nie była zwykłą szkołą wojskową, ale prawdziwą szkołą obywateli. „Śmiało mógł Czartoryski — mówi Skarbek — oddać pod sąd potomnych zasady, na których oparł to znakomite dzieło. Tu w nich wszystko tchnie miłością kraju, chęcią przysposobienia dla niego uczciwych i zdatnych obywateli. Z czystą duszy pociechą, mógł powiedzieć sobie: „Jam ich wychował“.

Gen. Kniaziewicz zaś, w jednym z listów do Czartoryskiego, pisze: „wychowany w szkole narodowej, która Twoim ożywiona duchem, wydała krajowi tylu szanownych obywateli, od Ciebie być żołnierzem, od Ciebie nauczyłem się być Polakiem“.

Jest Czartoryski autorem małego, ale bardzo pouczającego dziełka pt. „Listy Pana Doświadczyn-

skiego". Pierwszy list omawia kwestję podówczas bardzo żywo roztrząsaną, wyprawiania synów zagranicę. Pisze w nim między innemi: „ten, który się puszcza na zwiedzanie kraju, niech się nie spodziewa z jakowym wrócić pożytkiem, jeżeli wyjedzie w takim wieku, w którym wywar pierwszej młodości nie pozwala zastanowić się dłużej nad żadnym obiektem, ale owszem porywa ustawnie od jednego do drugiego, pożyteczne ledwo dostrzedz pozwala, ciągnie do mniej pożytecznych lub szkodliwych“.

Drugi list zajmuje się edukacją panien. Omówiwszy wady wychowania ówczesnych kobiet, dodaje: „Jeżeli kobiety błędzą, czyja tego wina? Poglądając na stan edukacji w Polsce, mówię, raczej i na całym świecie, rzec można śmieie, że dobre przymioty z siebie mają, a złe z naszego zaniedbania. Doświadczenie nas uczy, że w udziale sposobności natura, jako żywo, nie pokazała się skąpą dla białych głów jak dla mężczyzn i owszem — słusznie gdzieś powiedziano, że snadniej znaleźć w kobiecie siłę męskiego rozumu, niż w mężczyźnie subtelność żeńskiego dowcipu. Więc tedy przywary, które im przypisujemy, są po większej części dziełem błędności w sposobie kierowania niemi, lub też najnaganniejszej obojętności“.

O jego obywatelskiej ofiarności, świadczą szczególnie, jakie przytacza Bernatowicz, autor „Połaty“ w liście zachowanym w zbiorze rękopisów Ossolineum (nr. 535 str. 32 i 33)¹⁾. „Zostając adjutantem przy księciu, wyszedłszy z korpusu kadetów, wiele szcze-

¹⁾ W tomie rękopisów pod tą liczbą przechowanych, mieści się cały szereg bardzo cennych, a nie ogłoszonych dotychczas materiałów, dotyczących życia i działalności Adama Kazimierza Czartoryskiego w dziedzinie wychowania i nauk.

głów, aż do tej pory, mógłbym przytoczyć (mowa tu o pułkowniku Ciesielskim, adjutancie księcia Czartoryskiego). W ciągu rozmowy mówił np., że książę w początkach istnienia tego zakładu, sam dawał przez długi czas lekcje, potem sprowadził z zagranicy nauczycieli i sposobił ich pod swoim okiem, a gdy Skarb Rzeczypospolitej był często próżny, własnym kosztem z zagranicy sprowadził instrumenta matematyczne i fizyczne, nadto bibliotekę swoją, z dzieł do edukacji stosownych, temu instytutowi darował.

Wybrany członkiem Komisji Edukacji narodowej i „Towarzystwa dla książ elementarnych“ popierał Czartoryski hojnie instytucje te materialnie i moralnie. Zwano go „Arystydesem polskim“, jako wzór poświęcenia, ofiarności i bezstronności, nie ulegającym żadnym postronnym względom.

Ignacy Potocki, (ur. w r. 1750, um. 1809). Oddany do konwiktów pijarskich w Warszawie wraz



Ryc. 9. — Ignacy Potocki

z innymi braćmi, a w ich liczbie ze Stanisławem, kształcił się tu pod kierunkiem Konarskiego. Odbywwszy dalekie podróże dla kształcenia się, wrócił do kraju po pierwszym rozbiore, w roku 1773. Uzyskawszy nominację, na członka „Komisji Edukacji Narodowej“ oddał się pracy oświatowej całą duszą. Znalazłszy się mimo młodego wieku,

w gronie ludzi osiwiatałych w pracy publicznej i różnego kierunku politycznego, zdołał przecież Potocki, niezmożoną pracą, wybić się w Komisji na naczelne stanowisko, tak, że z Michałem Poniatowskim i Adamem Czartoryskim był faktycznym jej kierownikiem. Pomocą na tem trudnem polu był mu nauczyciel i towarzysz z lat młodych, Grzegorz Piramowicz. Wkrótce po objęciu urzędowania w Komisji powierzono mu zarząd biblioteki Załuskich, która jako narodowa instytucja, złączona została z Komisją. Biblioteka ta liczyła podówczas 300.000 tomów. Nie poprzestając na tem zajął się Potocki, przy udziale ks. Kopczyńskiego, także urządzeniem i uporządkowaniem biblioteczek przy szkołach rozrzuconych po kraju, czem wielce się przysłużył oświacie powszechnej. Pierwszorzędną zasługą Potockiego pozostanie, że za jego to inicjatywą powołano „Towarzystwo dla ksiąg elementarnych“. Przewodził on temu Towarzystwu jako prezes przez lat 12.

Z jego też inicjatywy napisał ks. Onufry Kopczyński gramatykę języka polskiego. Gdy zaś zwolennicy dawnego systemu wystąpili ostro przeciw niemu z tego powodu, twierdząc, że język łaciński „najwięcej jest pilny i potrzebny“ i że nie powinien ustępować miejsca swego w instrukcji publicznej, odpowiedział Potocki w sposób zupełnie nowoczesny: „jeden jest tylko doskonały sposób nauczania, ten, gdy w nauce przechodzimy od rzeczy wiadomych do niewiadomych. Uczyć dzieci niewiadomego języka, językiem nieznanym jest to błąd straszny, który nowa gramatyka poprawi“. Ignacy Potocki należał do twórców Konstytucji 3-go maja i do spółki z Hugonem Kołłątajem napisał rzecz pt. „O ustanowieniu Konstytucji 3 maja“. Po powstaniu Kościuszkowskiem



Ryc. 10. — Ks. Grzegorz Piramowicz

więziony był w Petersburgu, poczem uwolniony uległ prześladowaniu ze strony rządu austriackiego. Umarł r. 1809¹⁾.

Ksiądz Grzegorz Piramowicz (ur. roku 1735, um. 1801) sekretarz Komisji edukacyjnej i Towarzystwa dla ksiąg elementarnych, serdeczny przyjaciel Ignacego Potockiego, był główną sprężyną wszelkich prac Ko-

misji i ich wykonawcą. Spoufalony z literaturą ogólnieuropejską, pozostawał w stosunkach i zasięgał rady w sprawach wychowania i nauczania u najznakomitszych przedstawicieli nauki współczesnej. Wprawny stylista, nadawał formę ostateczną pomysłom Komisji edukacyjnej.

Urodził się Piramowicz we Lwowie z zamożnej, ormiańskiej rodziny mieszczańskiej. Po ukończeniu szkół we Lwowie, wstąpił do zakonu jezuitów, gdzie szybko poznano się na jego zdolnościach nauczycielskich i skierowano do ważnych zadań na polu szkolnictwa. Pracowity, wykształcony a skromny, swobodny i wesoły, łączył rozum, żywość i wdzięk młodości, z wyrobieniem i gruntownymi poglądami. Pogodą usposobienia pociągał młodzież i jednał sobie

¹⁾ Kazimierz Marjan Morawski. Ignacy Potocki, cz. I. 1750—1788, Kraków i Warszawa 1911. (Monografie w zakresie dziejów nowoczesnych, tom 21).

jej życzliwość. Powołany na domowego nauczyciela synów kasztelana lwowskiego, Józefa Potockiego, towarzyszył im w podróży do obcych krajów. Zwiedził Francję i Włochy. Wśród przebywających wówczas w Rzymie na studiach Polaków, poznał Ignacego Potockiego, późniejszego marszałka W. X. Lit., z którym związała go szczerą, dożywającą przyjaźń, oparta na wspólności dążeń i zapatrywań. Mianowany sekretarzem Komisji stał się jednym z najczynniejszych jej członków. Pierwsze posiedzenie odbyła nowa magistratura szkolna dnia 17 października 1773 roku, a już w kilkanaście dni później ogłosiła osobny Uniwersał do narodu, pióra Piramowicza, w którym między innymi wzywała „wszystkich naukami zawiadujących“ do udzielania sobie rad i uwag, co do nowego urządzenia szkół polskich. W miesiąc potem ogłasza Piramowicz „List do przyjaciela“, w którym uświadamia szerszą publiczność o znaczeniu nowej magistratury i właściwym jej celu, jakim miało być „wychowanie dobrych ludzi społeczności powszechnej i dobrych obywateli Ojczyźnie“. „Odtąd dźwiga na sobie Piramowicz, cały ciężar prac Komisji, układa sprawozdania z jej czynności, prowadzi korespondencję krajową i zagraniczną, utrzymuje związki z ludźmi uczonymi i zgromadzeniami naukowymi, tłumaczy zarządzenia Komisji, wykonywa rozkazy, pisze ustawy, bywa w radach i wizytuje szkoły“.

Śmiało twierdzić można, że Piramowicz całe swoje życie i najlepsze siły poświęcił sprawie oświaty i Komisji edukacyjnej, że w ciągu całego istnienia tak tej instytucji, jak zwłaszcza Towarzystwa dla ksiąg elementarnych, nic ważniejszego bez niego się nie działo. Posiedzenia Towarzystwa dla ksiąg elementarnych, odbywały się co piątku, w bibliotece im.

Załuskich, albo w pałacu Ignacego Potockiego. Na nich zdawał Piramowicz sprawę ze wszystkich prac i planów. On także bywał stałym referentem sprawozdań wygłaszanych na dorocznych, uroczystych posiedzeniach Towarzystwa, na których przedstawiano ogólną działalność Komisji Edukacji Narodowej.

Posiedzenia te odbywały się zwykle na Zamku, a zaszczycał je zwykle sam król swą obecnością.

Opracował w końcu Piramowicz projekt Ustaw Komisji Edukacji Narodowej. Szkic projektu „Ustaw” podał wprawdzie ks. Antoni Popławski, uczony rektor seminarjum dla kandydatów stanu akademickiego, w uniwersytecie krakowskim. „Uczony ten i zasłużony mąż rzucił fundamenta całej budowy, wyłożył wywody i przyczyny każdej ustawy”.

Wszelako sformułowanie ostateczne ustaw, ich stylizacja i uporządkowanie, pozostanie na zawsze nieśmiertelną zasługą Piramowicza.

Najgłówniejsze z dzieł Piramowicza, „Powinności nauczyciela” było przed 150 laty, do pewnego stopnia aktem urzędowym, podobnie jak nasze dzisiejsze plany nauk, instrukcje i regulaminy szkolne. Obejmuje ono w treściwem zestawieniu wszystkie przepisy, których znajomość była niezbędnie potrzebna nauczycielowi parafjalnemu do pełnienia obowiązków jego zawodu. W dodatku dzieła, zamieszczone są uwagi dla „mistrzyń dzieci płci niewieściej”, mówi tam również autor o egzaminach nauczycielskich, o przysposobieniu kandydatów do zawodu nauczycielskiego, o zakładaniu szkoły czyli seminarjum dla nauczycieli parafjalnych.

Piramowicz znał niewątpliwie teorie pedagogów francuskich XVIII wieku, tak z pism, jak i z osobiściego z nimi zetknięcia się, nie ulegał jednak wzo-

rom tym bez zastrzeżeń. „Powinności nauczyciela“ dowodzą, że autor przypatrywał się zbliska istotnym stosunkom ludu polskiego, że podniesienie jego poziomu moralnego i umysłowego, poradności i przedsiębiorczości, w życiu codziennem, ciągle miał na względzie. Stądto lektura „Powinności“ pozostanie na zawsze źródłem, z którego nauczyciel polski czerpać będzie zdrową radę i praktyczne wskazówki w swoim zawodzie ¹⁾.

W roku 1788 usunął się Piramowicz z urzędu sekretarza Towarzystwa do ksiąg elementarnych z powodu słabego zdrowia, które już i przedtem spowodowało niemiłe dla niego przerwy w wytężonej a tak skutecznej pracy. Sekretarjat powierzono znanemu komedjopisarzowi **Franciszkowi Zabłockiemu**. Piramowicz zaś przeniósł się na swe probostwo do Kurowa, gdzie zajął się wykończeniem pod-



Ryc. 11. — Franciszek Zabłocki

¹⁾ Dr. Wł. Wisłocki. Mniej znane szczegóły z życia Piramowicza, wstęp do dzieła pt. „Poczet chronologiczny prac drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza“, tom V. „Rozpraw Wydziału filozoficznego Akademji Umiejętności w Krakowie“.

Konstanty Dąbrowski s. v. Piramowicz Grzegorz Encykl. wych. tom VII. str. 379—391.

ręcznika „Wymowy i poezji dla szkół narodowych“.

Było to nowością nietylko w Polsce, ale i w całej Europie, że Państwo przejmowało bezpośredni nadzór i kierunek nad całym szkolnictwem. Dziwić się więc nie można, że Komisja edukacyjna, podejmując się tak trudnego zadania, odwołała się do społeczeństwa i zaklinała na miłość dobra publicznego każdego prawego obywatela, aby myśl swoją „względem poprawy nauk, zechciał podać, jak mu się zdawać będzie najlepiej“.

Zewsząd więc posypały się projekty, plany, rozprawy, dowodzące, jak bardzo całemu społeczeństwu polskiemu zależało na sprawie wychowania publicznego.

Do rzędu tych mężów, którzy przedstawili projekty najbardziej udatne, należą: ksiądz Antoni Popławski, ksiądz Adolf Kamieński i Franciszek Bieliński.

Za najlepszy z tych projektów uznano rzecz ks. Antoniego Popławskiego, przedstawioną imieniem Zgromadzenia księży pijarów i ten też projekt otrzymał nagrodę. Projekt ks. Popławskiego stał się fundamentem, na którym zostały oparte ustawy Komisji. To, co stanowiło chlubę tej Komisji, jest w znacznej części dziełem ks. Popławskiego. Ks. Piramowiczowi należy się zasługa dokonania wielkiej pracy, ostatecznej redakcji „Ustaw“.

Ksiądz Antoni Popławski (ur. 1730 w Krakowie, um. 1783). po odbyciu gruntownych studjów w kraju i zagranicą, uczył w *Collegium nobilem* Konarskiego w klasach niższych i wyższych, zdobywając sobie długoletnią praktyką bogate doświadczenie.

Dzieło, którem sobie zdobył chwałę i niepo-

dzielne uznanie, jest praca pt. „O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej. Projekt Prześwieatnej Komisji Edukacji Narodowej Korony polskiej i W. Ks. Litewskiego w marcu 1774 roku podarły. W Warszawie 1775“.

Dzieło ks. Popławskiego oparte jest na bardzo rozległym odcytaniu się w dziełach pedagogji francuskiej i angielskiej (Montaigne, Rousseau, Fleury, Locke) a zarazem na długoletniej praktyce i obserwacji życia szkolnego.

Jak wszyscy prawie reformatorzy wychowania publicznego w tym czasie, jest Popławski przekonany głęboko, że naród polski może podźwignąć się z upadku tylko „przez rozporządzenie i wydoskonalenie edukacji“. Stać się to zaś może tylko wtedy, gdy w oświeceniu powszechnem udział wezmą wszystkie stany bez wyjątku, jeżeli wszyscy, bez względu na stan i zamożność znać będą dokładnie prawa i obowiązki obywatelskie“.

W dziele swem pt. „Zbiór niektórych materji politycznych“, dowodzi potrzeby nauki dla wieśniaków. „Wieśniacy są przecie ludźmi i członkami społeczeństwa, pracującymi na najważniejszej niwie rolnictwa; przykładają się do bogactwa i pomyślności całego społeczeństwa. Nazywamy ich chłopami, przywiązując do tego wyrazu myśl podłą i wzgardy pełną, gdy tymczasem są oni najpierwszymi robotnikami, skoro dostatek i pożytki z ich rąk przechodzą do innych stanów. Mając wykształcenie, lepiej i korzystniej pracę swą wykonywać będą. Staną się pożytecznymi obywatelami kraju i nie tylko posiadacze włości, ale wszyscy będą mieli wówczas korzyść ze skarbów, jakie ziemia kryje w swoim łonie“.

Jest Popławski zwolennikiem moralności natu-

ralnej „niezależnej“, ale złączonej z etyką chrześcijańską i obywatelską.

Aby dziecko dobrze wychować, trzeba — zdaniem Popławskiego — poznać dokładnie jego duszę, trzeba je otoczyć serdeczną miłością i czułą opieką.

Wielkie i ważne posłannictwo, jakie ma do spełnienia kobieta polska, jako rodzicielka i wychowawczyni przyszłych pokoleń, wymaga, zdaniem ks. Popławskiego, by wychowanie kobiet było jak najstaranniejsze. „To co się płci niewieściej, to i męskiej zawsze się podobać będzie i dlatego, jak radzą filozofowie, chcąc poprawiać naród ludzki, nie od silniejszej, lecz od piękniejszej jego połowy należałoby zacząć tę reformę“¹⁾.

Ksiądz Adolf Kamiński (ur. 1737 um. 1784) przebył tę samą prawie karierę pedagogiczno-naukową co ksiądz Popławski. Przez studia zagraniczne zaznał się ze systemami filozofji i pedagogji francuskiej i angielskiej i w pismach swoich stosował zasady obcych uczonych do ówczesnych potrzeb narodu.

W dziele swem pt. „Edukacja obywatelska“ mówi Kamiński o oświacie prostego ludu. Jest on tego zdania, że „nauki dla wszystkich jednakowe być nie mogą, ale według stanu i skłonności uczących się i sposobności każdego, rozrządzone być powinny, a więc: włościwanie tego się uczyć mają, coby pomogło im wyjść ze stanu nędzy i niedostatku, poprawiło warunki ich bytowania, zmniejszyło śmiertelność wśród ich dzieci. Przez naukę staną się uży-

¹⁾ Dr. Julius Marchlewski. „Der Physiokratismus in Polen, Zürich 1897, str. 82—85, To samo po polsku w „Bibliotece Warszawskiej“ rok 1898 i w oddzielnej broszurze.

Teodor Wierzbowski. Szkoły parafjalne, str. 10 i następne.

teczniejszymi, łagodniejszymi i pracowitszymi. Nabędą też szacunku dla własnej pracy, który się im należy i od wyższych stanów, skoro rękami swemi dobywają najwyższych dla Ojczyzny skarbów, a niekiedy krwią i życiem własnem zakupują dla niej zwycięskie laury“.

„Płonna zdaje się myśl tych — mówi ks. Kamiński — którzy sądzą, że światło nauk ludowi udzielone, niesformiejszym go uczyni i prowadzić go będzie, z uszczerbkiem całego kraju, do porzucenia robót swego stanu. Przeciwnie, sędzę, że nie w tem nie utraciłaby Rzeczpospolita, gdyby niektórzy wychodzili z warunków swego stanu i urodzenia i darami, danemi sobie od Stwórcy, a przez naukę wykształconemi stawali się jej użyteczniejszymi“.

Jest Kamiński zwolennikiem zakładania szkół zawodowych, celem podniesienia ekonomicznego dobrobytu. „Oprócz szkół, które tylko uczą i wychowują, mają być zakładane szkoły, które mają podawać swym wychowankom „sposób życia“. „Tak tedy akademja i szkoły wydawać będą ludzi uczonych, zdatnych do urzędów, wydoskonalonych w różnych kunsztach i naukach, a ze szkoły rycerskiej, mieć będziemy wojowników. Brakuje tylko do zupełności edukacji obywatelskiej, aby ustanowiła naukę rzemiosł, przez którą młodzież do nich zdatna, stosownie według tej swej zdatności, odbierałaby ćwiczenia. Niechaj więc będą trzy lub cztery założone w kraju szkoły rzemieślnicze, gdzie rozlicznych uczonoby rzemiosł. Jako zaś rzemiosła i rękodzieła ściśle się kojarzą z handlem, tak nie słuszniejszego nad to, ażeby przy tych szkołach była także szczególna, dla zabierających się do kupiectwa nauka, traktująca o wszelkich potrzebnych do tego wiadomościach“.

Franciszek Bieliński (ur. 1740 um. 1809), jest autorem trzeciego projektu podanego Komisji edukacyjnej.

Bieliński był ziemianinem, wychowaniem specjalnie się nie zajmował jak Popławski i Kamieński. Był, jak sam o sobie powiada, domatorem, dalekim od wszelkich spraw politycznych, oddany tylko gospodarstwu, przyczem wszystkiem jednak nie zapominał o powinności służenia pożytecznie Ojczyźnie. Przez własną pracę i studia zagraniczne, zdobył sobie wiedzę, opartą na literaturze starożytnej i francuskiej, która go wynosiła znacznie ponad poziom szlachty i ziemian owego czasu.

Poglądy Bielińskiego wypowiedziane są w dziele pt. *Sposób edukacji w XV listach* opisany, które do Komisji edukacyjnej narodowej od bezimennego autora były przesłane. R. P. 1775". Trafnością i aktualnością żywo przypominają owe poglądy nowoczesne. „Dwa najznakomitsze edukacji po dziś dzień czynią zarzuty — powiada w swem piśmie Bieliński — pierwszy, że edukacja zajmuje się bardziej wydoskonaleniem rozumu aniżeli kierowaniem uczuć, jakgdyby rozumny mógł być szacowniejszym obywatelem od cnotliwego; drugi, że o wychowaniu obywatela zupełnie zapomina, poczytując za jedno powinności człowieka i obywatela. Wielorakie stąd szkodliwe wypływają skutki: owa sprzedajność sumienia, upartość przy swoim zdaniu, przekładanie prywatnego zysku nad publiczną szczęśliwość, owe z uszkodzeniem dobra powszechnego osób z osobami nienawiści, familji z familjami niechęci, stanu ze stanem niezgody, słowem wszelkie zgorszenie prywatne, jak i klęski publiczne, stąd swój początek biorą“.

„Chcąc zatem edukacji pożyteczną uczynić od-

mianę, nad poprawą tych zadawnionych i szkodliwych przywar, pracować potrzeba". Bieliński najjaśniej i najotwarciej stawia kwestję oświaty ludu z pomiedzy tych wszystkich, którzy równocześnie z nim o tej sprawie piszą. I tak: już w pierwszym liście swoim, tak powiada: „Widzę Polskę złożoną z duchowieństwa, szlachty, mieszczan i rolników. Wszyscy są obywatelami i wszyscy w równym stopniu chcą być użyteczni Ojczyźnie. Niechajże wszyscy będą przygotowani do tej służby i do należytego spełniania obowiązków, przez odpowiednie każdemu stanowi nauki. Włościanin oświecony rozsądniej będzie prowadził swe gospodarstwo, stanie się zamożniejszym a więc i pożyteczniejszym dla samego dziedzica włości i dla całego kraju. Uczyć należy dzieci wieśniaków czytać i pisać, dać im początki rachunków, wpoić w nie zasady wiary chrześcijańskiej i moralności przez naukę katechizmu, objaśnionego w sposób zrozumiały. Dziewczynki stanu włościańskiego uczyć należy również czytać, pisać i rachować i dać im należyte pojęcie o ich przyszłych obowiązkach, tak żeby z czasem każda z nich stała się dobrą i pomocną żoną, starowną i pilną matką, rozsądną i pracowitą gospodynią, przykładną dla czeladzi i uczynną sąsiadką¹⁾).

Oprócz powyższych pracowników wiele się przyczynili do przeprowadzenia reformy szkolnictwa polskiego i ugruntowania systemu pedagogicznego Komisji Ed. Nar. w szkołach ówczesnych wizytatorowie tych szkół, którzy je lustrowali według otrzymywanych instrukcji bądź K. E. N., bądź Szkół Głównych. Najwybitniejszymi wizytatorami byli: Bogucicki M.

¹⁾ Teodor Wierzbowski. Szkoły parafjalne str. 9 i następne.

Józef, prof. Ak. Krak., ks. Garycki Bonifacy prof. Ak. Krak., ks. Rogaliński Józef, ks. Bogdanowicz Walerjan, ks. Hołłowczyński Stefan, ks. Jakukiewicz Adam, Treffler Wincenty, Kolendowicz Franciszek, Sierakowski Sebastjan, Wybicki Józef, ks. Przyłuski Józef. Zasłużyli się też niemało: ks. Jezierski Franz. Salezy, Minocki Franciszek, Poniński Antoni, Świejkowski Leonard Marjan, Lipiński K. J., Gawroński S., Omieciński Ignacy, ks. Słabniewicz Andrzej, ks. Świebicki Łukasz i inni.

C) TREŚĆ USTAW KOMISJI EDUKACYJNEJ 1783 ROKU

Cel wychowania wypowiadają Ustawy w tych słowach: „Edukacja dziecka jest osnową starań, około niego podjętych, aby jemu było dobrze i aby z nim wszystkim było dobrze“. „Ma wychowanie uczynić ucznia sposobnym do wszystkiego, co go czyni pobożnym, oświeconym i cnotliwym, dobrym Ojczyzny synem, szlachetnym w zdaniach, posłusznym prawu, znającym swobody swoje“.

Chciała więc Komisja, jednym słowem, wychować dobrego człowieka, dobrego chrześcijanina i dobrego Polaka — obywatela.

Stosownie do tego celu, zwraca Komisja szczególną uwagę na trzy, a względnie na cztery działy.

Na czoło całego systemu wysuwa Komisja edukację fizyczną, której zadaniem jest utrzymać i rozwijać zdrowie i czerstwość ciała dziecka i tym sposobem uzdolnić je do celów wytkniętych innym częściom edukacji.

Druga gałąź pedagogiki Komisji, obejmuje edukację rozumu czyli instrukcję, a zdąża do poznania prawdy, a także do ułatwienia kształcenia serca i woli, bo przez kształcenie rozumu — powiada Komisja — „doskonalszą się staje wolność w obieraniu, wola w skutkowaniu, roztropność w postępowaniu“.

Trzeci dział pedagogiki Komisji stanowi edukacja moralna. Dział ten uważa Komisja za najważniejszy, za syntezę całej pracy pedagogicznej. Oto co mówi o niej ksiądz Popławski: „Edukacja moralna jest nad inne najpotrzebniejsza, będąc pierwszych dwóch dopełnieniem i ich nasienia najpiękniejszym owocem“.

Z edukacją moralną w ścisłym zostaje związku edukacja religijna, prowadzi do szczęśliwości w przyszłym życiu, zapomocą życia cnotliwego na ziemi, oraz dodaje nadprzyrodzonych pobudek do cnoty, a jest hamulcem od złego.

Cały system przenika gorąca, czysta, ofiarna miłość Ojczyzny, która ma wnikać wgłąb natur młodości polskiej, ma ją porywać do sumiennej pracy w szkole i budzić żywe pragnienie usług obywatelskich na przyszłość¹⁾.

Zadanie wychowania fizycznego tak określiła Komisja: „Nieprzerwana osnowa starań około dziecięcia od najpierwszych życia jego początków

¹⁾ Dr. Antoni Karbowski. Pedagogika Komisji Edukacji Narodowej w świetle systemów pedagogicznych XVIII wieku. Przewodnik naukowy i literacki 1907 roku, str. 730 i następne.

Teodor Wierzbowski. Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie. (Wydawnictwo wielotomowe zawierające raporty rektorów, wizytatorów generalnych, protokoły posiedzeń Towarzystwa do ksiąg elementarnych i protokoły Komisji Edukacji Narodowej).

około zdrowia, czerstwości i sił jego, starań stosowanych do pomnażającego się wieku, a zarazem za cel mających, uczynić człowieka szczęśliwym i do wykonywania powinności zdolnym, taka osnowa starań jest edukacją fizyczną“.

Stawiając tak wysoki cel wychowaniu fizycznemu poświęca mu Komisja, idąc za wzorem Lokka i filantropinistów, baczną uwagę. Powietrze, odzież, pościel, mieszkanie, pożywienie i ruch — wszystko to winno współdziałać do uformowania ludzi zdrowych, silnych i mężnych. Chronić należy młodzież od miękkości, niech zimno, niewygody i inne przykrości, nauczy się znosić mężnie, aby wyrobić w sobie mogła moc i wytrwałość. W tym celu wydaje Komisja dokładne przepisy, zalecając staranie około zdrowia, ochędóstwa, wstrzeźliwości, przewietrzania sal szkolnych i mieszkań prywatnych uczniów.

Żąda dalej Komisja od nauczyciela, aby uczniów jak najczęściej wyprowadzał na wolne powietrze, aby im nastrecał sposobności do używania ruchu, który przysparza ochoty i świeżości do pracy umysłowej. Jeżeli tylko pora sprzyja, niech nauczyciel odbywa naukę przy otwartych oknach, a niektóre przedmioty jak: ogrodnictwo, rolnictwo, miernictwo, niech będą zawsze wykładane w ogrodzie lub w otwartem polu. Niech naukę przerywają rozrywki, bo te u młodzieży budzą rzeźkość i pogodę umysłu. Atmosfera szkolna niech będzie zawsze swobodna i wesoła, niech nauczyciele w chwilach wolnych rozmawiają swobodnie z uczniami, niech biorą żywy udział w ich grach i zabawach.

W sprawie ćwiczeń gimnastycznych sądzą ustawy, że najwięcej „zalecają się takowe ćwiczenia, które naśladując żołnierskie obroty, (zdobywanie, obrona, mu-

sztra) ku zręczności, szykowności ciała i ku wprawianiu mocy a tęgości duszy, natchnieniu punktu honoru na zawsze pomódz mogą“.

Zabawy wszelkie młodzieży, zwłaszcza starszej, mają mieć prócz formalnego, także praktyczne znaczenie. Przy ćwiczeniach w jeździe konnej doradzała Komisja jeżdżenie oklep, dosiadanie konia bez strzemiion. Niech młodzież przyzwyczaja się i ośmiela, do tak zręcznych, żywych i odważnych skoków, iżby konie porywające albo rozhukane, umiała zatrzymać i opanować. Osobliwą wagę przywiązywała Komisja do ćwiczeń wojskowych. Miały one uczynić młodzież narodową mocną, szykowną i zdatną do usług krajowych w razie wojny. Ruchom tym towarzyszyć miały pieśni żołnierskie. Wprowadzając ćwiczenia i obroty wojskowe do wszystkich szkół pragnęła ona nauczyć młodzież „rozeznawać bezrozumne junactwo od prawdziwego męstwa i waleczności“. Chłopcy polscy mieli się zawczasu przekonać o tej prawdzie, że „każdy obywatel Rzeczypospolitej jest żołnierzem, tj. obrońcą Ojczyzny swej być powinien, nie oglądającym się na płacę, lecz idącym torem sprawiedliwości i honoru“.

I w czasie choroby ma być uczeń przedmiotem troski szkoły, która jako jego najlepsza przyjaciółka, ma mu zastępować nieobecnych lub bezradnych rodziców. Nauczyciele mieli pouczyć uczniów, aby czując się niezdrowymi, nie czekali, aż się choroba wzmoże, ale zawiadamiali o tem odrazu, z całą ufnością, rodziców lub opiekunów, lub też dyrektorów. Pouczając w tych sprawach mieli nauczyciele i dyrektorowie zachować rozsądną miarę, aby nie wyrobić w dzieciach zbytniej trwożliwości o zdrowie lub nie spowodować rozpieszczenia.

Przez takie wskazówki i rady osiągała Komisja

ten skutek, że wychowankowie jej szkół wynosili dla życia bardzo wiele praktycznego doświadczenia. Aby te zdobycze uzupełnić i utrwalić wprowadziła Komisja do planu naukowego szkół swoich. wykład higieny ¹⁾).

Wykształcenie intelektualne. „Jest wielkiej wagi — są słowa Ustaw — dla wszystkich nauczycieli, ażeby dzieci zrazu przez zmysły i doświadczenia własne, nabierały poznania rzeczy, a gdy się z wiekiem rozum wzmoże, przychodziły racje, uwagi, wywody. Ta tylko nauka przyda się człowiekowi, którą na rozum jasnie i gruntownie pojął, której użycie i zastosowanie widzi, więc trzeba dzieciom dać wolność zadawania pytań, a ciekawość tę z łagodnością i dokładnie zaspokajać“.

„Starać się trzeba, by dzieci naukę polubiły, przymus nic tu nie sprawi, polubią zaś ją niezawodnie, gdy się uczyć będą tego, co pod zmysły podpada, a doświadczenie więcej oświeci niż słowa“.

Radzi Komisja uczyć czytania na podstawie pisania, powinien się nauczyciel przekonać, że pisanie wraz z czytaniem iść może pożytecznie i pójdzie. Mogą dzieci zrazu, acz niezgrabnie kreślić znaki i postacie. Przez pisanie łatwiej i prędzej się wprawia w ich poznawaniu i spamiętywaniu a więc i w czytaniu. Pierwsze słowa, których się dzieci uczy pisać i czytać, powinny być powszechnie zrozumiałe tak, ażeby rzecz samą wprzód poznały, poznaną umiały nazwać, nazwaną dobrze wymawiać, a potem pisać, szczególnie zaś te, które dziecku są najbliższe, które je otaczają, które kocha. „W sposobie nauczania mło-

¹⁾ Dr. Antoni Karbowski. Wychowanie fizyczne Komisji Edukacji Narodowej w świetle historii pedagogji. Lwów 1902. Tenże. Pedagogika Komisji Edukacji Narodowej str. 811—819.

dzieży — żąda Komisja — nie należy kłaść nigdy rzeczy albo wyrazów ogólnych przed szczególnymi, trudniejszych przed łatwiejszemi, złożonych przed pojedynczemi i prostemi, oderwanych myślą przed podpadającemi pod zmysły. Nieprzerwanem usiłowaniem nauczyciela być powinno, aby młodź sobie powierzona wprowadzał w zastanawianie się nad rzeczami, w myśleniu i uważaniu na siebie samych. Mniej się ma młodzież uczyć na pamięć, więcej ma brać na rozum i pojęcie“.

Szkoły wydziałowe i podwydziałowe, były przeznaczone przeważnie dla stanu szlacheckiego, więc też i program nauki stosował się przeważnie do potrzeb tego stanu.

Obok religji i nauki obyczajowej uczono w tych szkołach prawa, oraz historji z geografją i przedmioty te tworzyły łącznie grupę nauk moralno-historyczną. Do grupy tej zaliczano języki: łaciński, polski, francuski, niemiecki na kresach zachodnich, a słowiański w szkołach bazylijańskich na wschodzie, te dwa ostatnie jako przedmioty nadobowiązkowe.

Drugą grupę tworzyły nauki matematyczno-filozoficzne, a w szczególności: arytmetyka, geometrja, algebra, miernictwo i logika. W skład grupy trzeciej przyrodniczo-mechanicznej wchodziła zoologja, botanika i mineralogja, z uwzględnieniem rolnictwa, ogrodnictwa i górnictwa, dalej fizyka z nauką o kunsztach, oraz nauka o zdrowiu i kaligrafja.

W systemie nauczania nastały od czasów Komisji reformy gruntowne.

Język łaciński stracił swe dawne, przodujące stanowisko w planie nauk. Językiem wykładowym miał być odtąd język polski. Usunięto teologję i filozofję scholastyczną. Idąc za przykładem filantropini-

stów usunięto z nauki historii legendy, podania i mity. Na pierwszy plan natomiast wysuwają się w programie nauki przyrodnicze, doświadczalne. „Minęły te czasy, — mówi Piramowicz — w których zamiast uczyć patrzeć i rozumieć przyrodę, wikłano umysł marnemi bałamuctwami, już Bacon potępił scholastykę, historia naturalna należy do najważniejszych umiejętności, niemasz nauki bez fizyki, fizyki bez znajomości dzieł natury“¹⁾.

„Edukcja moralna tj. przysposobienie młodego, aby się stał cnotliwym i pożytecznym dla społeczności, zależy — zdaniem Ustaw — więcej na wprawie i rzeczywistem prowadzeniu dzieci ku dobrym obyczajom niż na upomnieniach, przestrobach i namowach moralnych. Formując ciało, w tem większem trzeba mieć staraniu umysł człowieka. Oświecać należy rozum i wszczepiać cnotę“. „Nie do nauki tylko czytania i pisania, powołany jest nauczyciel, ale przede wszystkim do tego, aby ze swoich uczniów kształcił pracą lub nauką i przykładem poczciwych, kochających prawdę, wykonywających cnotę, czyniących zadość swoim obowiązkom obywatelów“.

„Nie ze wszystkimi podług jednego szablonu, ma postępować nauczyciel. Ma on przede wszystkim poznać usposobienie każdego z osobna i do tego stosować swe postępowanie. Jedni bowiem uczniowie są tkliwi na pochwałę i szczerą ojcowską uwagę i upadliby na sercu, zraziliby się do dobrego, gdyby się z nimi obchodzono surowo, za małe usterki i błędy srogo karano. Ma sobie nauczyciel postępować z dzieckiem jak z rozumną istotą, rozsądnie, przy-

¹⁾ Dr. Antoni Karbowski. *Pedagogika Komisji Edukacji Narodowej* str. 819—829.

stępnie do rzeczy, z oświeceniem i przekonaniem. Czy się karze lub chwali, należy wyłożyć pobudki i upomnień i rad cel użyteczny. Dzieci często bywają skłonne do kłamstwa, nauczyciel nie może się dać oszukać lub zwieść, bo zamiast zdrowego ziarna prawdy zasieje chwasty“.

„Godzi się ustawicznie utrzymywać wśród dzieci wesołość, bo ta pomaga zdrowiu ciała i duszy, a do ciągłej pracy i zajęcia (dobrocią) przyzwyczajając. Nigdy strachem ani bojaźnią, ale własną jego potrzebą przyprowadzać należy dziecko do powolności, wszystkie inne sposoby są szkodliwe. Posłuszeństwo w ten sposób zdobyte, będzie roztropne, nie ślepe i nie podłe. Zbyt ostre strofowanie bywa najczęściej przyczyną kłamstwa, podobnie jak i obawa kary. Nie należy odbierać dziecku wolności, dopóki jej nie używa ze swoją lub drugich krzywdą, gdyż w ten sposób jego smak i szacunek da się wcześniej poznać“.

Edukację moralną w szkołach Komisji edukacyjnej wspierać miał także wykład nauki moralnej, nauka prawa i historii. Z nauki moralnej, zastosowanej do wieku i okoliczności, mieli się uczniowie dowiadywać o tem, co winni rodzicom, krewnym i dobrodziejom, jakie mają obowiązki względem zwierzchności, współobywateli, przyjaciół, sąsiadów. Z nauki prawa mieli nabyć wiadomości o rządzie i prawach narodu, o obowiązkach prawodawcy i tych, co prawu podlegają. W nauce historii miał nauczyciel budzić u uczniów wstręt do złego, a wzniecać zapał prawdziwej chwały i zasługi. Miał więc nauczyciel, opowiadając o zdarzeniach sławnych i zwycięstwach w świecie, nie przemilczać niczego, co nie zostaje w zgodzie z ludzkością i uczciwością. Nigdy nie powinien był czarnego nazywać białem i odwrotnie;

chytrość, zdradę, podłość, przemoc winien piętnować właściwem imieniem.

Rozumną wskazówką edukacji moralnej, było zalecenie, by nauczyciel zwracał uwagę na wadę i występki, szczególnie rozszerzone (zagęszczone) w tej okolicy, w której uczy. Winien był dokładać wszelkich starań, aby uczniów od tych wad uchronić a przyzwyczajeniem i nałogiem do wręcz przeciwnych uczynków nakłonić.

Swarliwość, niezgoda, pieniactwo — to jedna z głównych wad narodowych. Zalecała więc Komisja gorąco nauczycielom swoim, aby w młodzieży budzili jaknajwiększy wstręt do kłótni, zawziętości i gniewu, a przyzwyczajali ich do łatwego przebaczenia wzajemnych uraz, zwłaszcza w prędkości popełnionych. Gdy nie mogli się pogodzić, mieli powaśnieni z grona kolegów, wybierać sobie rozjemców i poddawać się ich orzeczeniom. Gdy tego nie uczynili, miał z urzędu wkraczać w sprawę jako rozjemca, profesor nauki moralnej i prawa i załatwiać sprawy nieodwołalnie¹⁾.

W systemie edukacji uważała Komisja wychowanie religijne za część najistotniejszą, bo religja i prawdziwa pobożność winny być, zdaniem Komisji, „zasadą życia chrześcijańskiego i uświęceniem wszystkich cnót“. Każdy nauczyciel, przy nadarzonej sposobności winien był uczniom swoim tłumaczyć

¹⁾ Stanisław Tync. Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narodowej, Kraków, 1922. (Prace monograficzne z zakresu dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce).

Dr. Antoni Karbowski. Pedagogika Komisji Edukacji Narodowej str. 916—925.

Dr. Przemysław Dąbkowski. Nauka prawa w szkołach wydziałowych i podwydziałowych Komisji edukacyjnej (1773—1794) Lwów, 1915.

prawdy wiary i obowiązki chrześcijańskie. Religji mógł uczyć każdy nauczyciel, a zatem i świecki. W klasach wyższych udzielał jej z reguły kaznodzieja szkolny.

Praktyk religijnych przestrzegano ściśle: młodzież szkolna słuchała codziennie mszy św., w niedziele zaś i święta egzort i kazania. Wszystkie czynności szkolne, rozpoczynano i kończono stosownymi modlitwami. Na początku i na końcu roku szkolnego, urządzano uroczyste nabożeństwo i odśpiewywano hymn „Veni Creator“. Nauką poranną i popołudniową zagajano modlitwą do Ducha świętego „Veni s. Spiritus“.

Z nadzwyczajną uroczystością obchodzono we wszystkich szkołach Korony i Litwy dni poświęcone św. Janowi Kantemu, św. Kazimierzowi i św. Stanisławowi, jako patronom polskiej młodzieży szkolnej.

Do spowiedzi i Komunii św., przystępowali uczniowie co miesiąc. Spowiedź wielkanocną poprzedzały trzechniowe rekolekcje, z dwurazową godziną egzortą codziennie¹⁾.

Wychowanie narodowo — obywatelskie. Główną myślą przewodnią całego systemu edukacyjnego Komisji, było tak wychowaniem młodzieży pokierować, by obowiązki swoje pojmowała po obywatelsku, aby się uczyła ze szczerzej chęci i ochoty, a nie z dozoru i przymusu, aby edukację uważała za drogę i środek do uszczęśliwienia siebie i Ojczyzny. Uczeń miał się uważać za jednostkę potrzebną w organizmie narodowym i z tego punktu widzenia

¹⁾ K s. Dr. Szydelski. Religja a wychowanie i szkoła (Poznań 1913) w ustępie pt. „Komisja Edukacyjna a wychowanie religijne młodzieży“ str. 32—64.

spoglądać na swoje szkolne obowiązki, miał się uważać za obywatela młodego, który się sposobi i dąży do tego, aby się stać obywatelem dojrzałym i użytecznym, a nie gnuśnym ciężarem i pogardy godną zakałą. Pragnęła Komisja rozbudzić w młodzieży gorącą miłość Ojczyzny, cześć i wdzięczność dla tych, którzy czynami swemi, przysporzyli jej chwały.

Gdy w roku 1783 przypadła setna rocznica zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, prezes Komisji, książę prymas Michał Poniatowski wysłał imieniem całej Komisji, do wszystkich szkół Korony i Litwy list okólny, w którym pobudzał młodzież do czci dla przodków, szczepił w niej odwagę, męstwo, wspaniałość duszy i miłość Ojczyzny.

Gdy w roku 1792 wkroczyły wojska rosyjskie do Polski, aby razem z konfederacją targowicką obalić Konstytucję 3-go maja, Komisja edukacyjna pragnąc, aby „we wszystkich zdarzeniach umysł i postęпки tak nauczycielów, jak ćwiczącej się młodzieży polskiej stosowały się do najczystszeo obywatelstwa i miłości Ojczyzny“, zaleciła obu szkołom głównym, oraz całemu polskiemu nauczycielstwu osobnym okólnikiem, aby zachęcali młodzież narodową do uczęszczania do świątyń Pańskich i do błagania w nich Boga o odwrócenie od Ojczyzny klęsk i nieszczęść.

Wyższe nad wszelką pochwałę są słowa okólnika Komisji zwrócone przy tej sposobności do nauczycieli: „Wy nauczyciele — czytamy tam — wpajajcie w młode umysły miłość Ojczyzny i króla, wstręt i pogardę dla zdrady, umiarkowanie w szczęściu, stałość w przypadkach, przypominajcie im ojców ich błędy i klęski pochodzące z niezgody, anarchji i wywyższania się nad prawo, niech wyrytemi zostaną

w ich sercach, by strzegli się onych w ten czas, kiedy w dojrzałym wieku zaczną służyć Ojczyźnie“.

Pragnąc, dobrem wychowaniem przysporzyć szczęścia całemu narodowi i wszystkim jego warstwom, głosi Komisja miłość wszystkich stanów, jako główną podstawę tego szczęścia. Zamiary Komisji ujął Staszic trafnie, zwracając się w swej „Przestrodze“ do nauczycieli edukacji publicznej, którym Rzeczpospolita powierzyła to, co miała najdroższego, tj. „niewinny szczep obywatelstwa, mający dokończyć dzieła odrodzenia Polski“. Nauczyciele mieli w sercach młodzieży szlacheckiej szczepić poczucie sprawiedliwości, w stosunku do mieszczan i chłopów budzić ducha łączności międzystanowej. „Róbcie — woła Staszic do nauczycieli — z młodzieży szlacheckiej i z miejskiej jeden naród. Niszczcie między nimi niechęć Zakrzewiajcie wzajemną miłość. Dajcie im równie uczuć, że, gdy się wspólnie trzymać będą, Polska zostanie mocną i sławną. Powtarzajcie im często to wielkie cnotliwego Rzymianina zdanie: „Nie całość jednego stanu, ale całość narodu całego jest prawem najwyższem. (*Salus reipublicae suprema lex esto*)¹⁾.

D) DOLA I NIEDOLA KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

Komisja Edukacyjna, zrodzona w dniach największego upokorzenia naszego narodu i upadku politycznego, jest zarazem chlubnem świadectwem, że naród, który był zdolny zdobyć się na dzieło tak nie-

¹⁾ Dr. Antoni Karbowski. Pierwiastek patriotyczny w pedagogice Komisji Edukacji Narodowej — „Muzeum“ rok 1906, zeszyty za maj i czerwiec.

pospolite, miał i siły żywotnej dużo i znakomitą świadomość dróg, do odrodzenia wiodących.

Nie dziw tedy, że najlepsi w narodzie, chlubili się nią, wyrażali podziw i uznanie dla jej pracy.

Król Stanisław August ma na myśli pracę Komisji Edukacyjnej, gdy tak mówi do Oraczewskiego w liście z dnia 2 sierpnia 1783: „ale najbardziej ufam temu żniwu, które choć po mojej śmierci, inszy zbie-



Ryc. 12. — Julian Ursyn Niemcewicz

rać będzie, z mego jednak zasiewu, gdy przez poprawioną teraz dzieci edukację — znajdzie pod ręką swoją kilkadziesiąt tysięcy obywatelów oświeconych, od przesądów oddalonych i wcale inaczej do wszelkiego użycia usposobionych, niżelim Ja ich zastał“.

Piramowicz w dziesiątej mowie swojej, mianej w rocznicę otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych, w marcu 1788 roku powiada: „narodowi polskiemu przynosi chwałę, iż dał innym krajom przykład, jak rząd wychowaniem młodzi zawiadować po-

winien. Mędracy i prawodawcy kładli zawsze zasadę, iż edukacja synów obywatelskich do Rzeczypospolitej należy. Wedle Likurga, Solona, Platona, Ksenofonta, Arystotelesa Państwo ma większe od rodziców prawa do dzieci. Leibnitz, St. Pierre, Turgot, kreślili w życzeniach swych urząd publiczny, bardzo podobny do Komisji Edukacyjnej, toż samo Frycz Modrzewski. Za naszym przykładem, sąsiednie Państwa (Rosja, Austria) ustanawiają szkoły publiczne“.

Kołątaj, jeden z najdzielniejszych członków, tak pisze o wynikach pracy Komisji Edukacyjnej: „od pierwszego Polski podziału w r. 1773 zaczęto pracować około reformy Edukacji publicznej, aby przez poprawę oświecenia poprawiły się obyczaje wszystkich. W przeciągu lat piętnastu okazała się bardzo widocznie ta łagodna i pożądana rewolucja w umysłach wszystkich Polaków“.

„Pamiętny Sejm (r. 1788) przywiódł nasze rzeczy do takiej postaci, że sam stan szlachecki nietylko zdobył się na niepraktykowaną do owego momentu reformę swych własnych swobód, ale nawet starał się przypuścić do wspólnego uczestnictwa dobra narodu, wszystkie inne klasy mieszkańców“.

Chodziło Komisji w całej jej działalności o ujednolinitowanie prawidła moralności, która — zdaniem Staszica — „inną była dotąd dla królów, inną dla bogatych, inną dla ubogich, a także o to, by przez oświecenie dać narodowi to, czego mu do prawdziwej brakowało swobody i rozżarzyć na nowo ten święty wolności ogień, który sprawi, że wolny obywatel potrafi się ubezpieczyć przeciw dwoistej uzurpacji tronu i możnowładztwa“.

Tadeusz Czacki zaś tak pisze o wpływie pracy Komisji Edukacyjnej: „Brałem akta od r. 1776—1780,

porównywałem z podobnym czasu przeciągiem od r. 1788—1792 i widziałem z pociechą, jak kryminalne umniejszały się sprawy, mocne niedojrzałych prawników słabły zapasy a sądy polubowne zastępowały te mnogie jurysdykcje, które dziad, ojciec i wnuk w dziedzictwie kłótni odwiedzała. Ten sam wpływ „posuniętego działania“ widzi Czacki także w rozwoju intelektualnym społeczeństwa polskiego, w zamiłowaniu do nauki i w stosunkach społeczno-towarzyskich. Opinia społeczna już tego karała umniejszeniem szacunku za nieludzkie czyny, którego prawo dotknąć jeszcze nie umiało.

Nie dziw tedy, że wobec tak ogólnego szacunku dla działalności Komisji, najszlachetniejsi i najlepsi w narodzie pragnęli należeć do grona członków jej i że samo należenie do Komisji i możliwość pracowania dla narodu były im wystarczającą nagrodą. Urzędy swe sprawowali komisarze całkiem bezinteresownie, bez żadnego wynagrodzenia, wychodząc z tej zasady, że „majętni w kraju właściciele z swoich przychodów usługi Rzeczypospolitej odprawować z własnej majątności publiczny niedostatek na nieuchronne edukacji narodowej wydatki zastępować mają, w tem zaś jedynie szukać mają nagrody za pracę i starania swe, że zobaczą uleczone rany Ojczyzny daniem jej dobrych synów“. Miał więc słuszość Staszic, gdy zalecał Polakom, aby „pracę, cnotę i prawdziwą, bo nie płatną Ojczyzny miłość zasiadających w Komisji obywatelów brali sobie za przykład i z wdzięcznością uwielbiali. „Tych mężów szczęśliwsza od nas potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stwórcy z uszanowaniem czcić i wspominać będzie“.

Pragnąc dojść do zamierzonego celu, chciała

Komisja rozbudzić w społeczeństwie polskiem jak największy zapał dla sprawy wychowania i spowodować jak najszersze współdziałanie. „Gdyby edukacja obywatelów — woła Piramowicz — z wszystkich stron, z rządu, z spraw, z obyczajów publicznych i prywatnych pomocy miała, dopieroby za skutek tj. za wystawienie ludzi cnotliwych, obywatelów szlachetnie myślących, obrońców kraju mężnych, prawodawców mądrych z niej wychodzących, zaręczyć mogła“.

Wszelako pod tym względem doznała Komisja niemiłego zawodu.

Nowy system spotkał się zrazu z krytyką, a wnet potem z zawziętą opozycją większości ogółu szlacheckiego.

Na krytykę przyjaciół i zwolenników reformy była Komisja od początku przygotowana i odpowiadała na nią z całą gotowością. Jak każde dzieło ludzkie, miała i reforma Komisji liczne luki i braki. Tak np. Jan Śniadecki wytknął jej cały szereg pomyłek w organizacji i reformie szkół głównych, szczególnie zaś, że te szkoły administrowaniem i wizytowaniem szkół wydziałowych i podwydziałowych obarczone, odrywały się zanadto od właściwego swego celu, tj. od pielęgnowania nauki. Kołłątaj, gorący zwolennik reformy słauił Komisję, że wprowadziła do szkół język polski jako wykładowy i że się nim zajęła z wielką troskliwością, ale ganił ją, że obciążając uczniów od pierwszej klasy nauką rzeczy, nie pozostawiła dość czasu na języki obce, zwłaszcza na język łaciński. W seminarjach na kandydatów stanu akademickiego, sposobiono kandydatów najbardziej do matematyki, fizyki, nauki moralnej, a zaniedbywano sposobić ich do nauki języka łacińskiego i greckiego. Tego ostat-

niego w szkołach Komisji wcale nie uczono, co Kołłątaj jej za znaczny błąd poczytuje¹⁾).

Małej grupce przyjaciół i życzliwych, przeciwstawiała się cała gromada przeciwników i nieprzyjaciół, którzy nie tylko w czambuł potępiali cały system zreformowanej nauki, ale wszelkich dokładali starań, by go w oczach ogółu poniżyć i ośmieszyć.

Spółeczeństwo szlacheckie, wychowane zwłaszcza w szkołach jezuickich, patrzyło na nowy sposób nauczania przez szkła starych uprzedzeń i nie tylko odmawiało Komisji poparcia, lecz owszem, przy każdej sposobności objawiało swą niechęć. Główną przyczyną niezadowolenia był wadliwy, zdaniem szlachty, sposób uczenia łaciny. Raziło szlachtę, że zabawiano młodzież analizą form gramatycznych i „okazowaniem“ zalet autorów klasycznych, zamiast zaopatrywać ją w najobfitszy zapas wyrazów i wprawiać w mówienie. Bardziej jeszcze jątrzyło szlachtę przytrafiające się tu i ówdzie istotne zaniedbanie języka łacińskiego, który w wychowaniu dotychczasowem zajmował miejsce naczelne, a w życiu praktycznem rolę grał znaczną. „Obywatele wszyscy — mówi w swym raporcie wizytator Kolendowicz — narzekają na zaniedbanie tego języka, iż edukowani synowie ich fortun i majątków tak swoich jako i innych bronić nie będą mogli, praw pospolicie łacińskim językiem opisanych, znać doskonale nie będą, a dokumenta wszystkie z aktów publicznych drogo przepłacać, tak jak się Polakom na Rusi przytrafia“. Podczas wizyty tego samego wizytatora w r. 1783 w Lublinie sam wojewoda z palestrą i obywatelami, pu-

¹⁾ Dr. Antoni Karbowiak. *Pedagogika Komisji Edukacji Narodowej* str. 926.

blicznie i prywatnie zaniedbaniu łaciny w szkole przyganiał. Ze wszystkich zakątków kraju dochodziły do Komisji wyrzekania na ten temat i skargi.

Równolegle z temi żalami szła polemika o zmianę języka wykładowego łacińskiego na polski. Najostrzej atakowano gramatykę polską ks. Kopczyńskiego. Występuje przeciw niej gwałtownie Andrzej Alojzy Koźmian w liście do Ignacego Potockiego, z dnia 12 grudnia 1779, pełnym jak najzawziętszych napaści przeciw językowi polskiemu wogóle i przeciw gramatyce, która „młodzieży głowy zawraca, łacinę w zapomnienie wrzuca“. „Łaciński język — zdaniem Koźmiana — najwięcej jest pilny i potrzebny. Zdatność w kraju z tego najwięcej zwykła być wziętą. Statysta, prawnik, gospodarz, czyli żołnierz, -- doskonały łacinnik — użyteczniejszy“. „Kończąc swój list — powiada Koźmian -- skracam myśl moją, nie zabierając czasu — proszę powagą swoją wesprzeć zdanie moje o zaprzestanie tej książki (gramatyki Kopczyńskiego)¹⁾.

Do jakich rozmiarów dochodziła agitacja za wprowadzeniem ponownem języka łacińskiego, a przeciw polskiemu, świadczy „Kopja listu pewnego obywatela z prowincji do Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej, imieniem całego narodu, wdzięczność jej za wydoskonalenie polszczyzny, onejże samej użyciem oświadczającego“. List ten w sarkastycznym tonie utrzymany, zachowany w formie podłużnej kartki w zbiorze rękopisów biblioteki narodowej im. Ossolińskich pod liczbą 689, brzmi tak: „W bezokolicznem trybowaniu foremnego biernych i częstotliwych imiestłowiów czasowania i licbowaniem przez niejake rodzajowanie

¹⁾ Wł. Smoleński. Żywioły zachowawcze i Komisja edukacyjna. — Pisma historyczne tom II. Kraków, 1901 str. 94—206.

żywotnych, zgrubiałych i swojskich wścibnych przymiotników, przypadkowaniu godną połonczonych wszystkimi spojnikami wykrzykników, bo aż do najwyższego posunięta stopniowania (?) widząc w kraju wychowania choć w zakątku Podbitka mieszkając nie mogę jednak przywieść na sobie, abym zamiast blisko znacznej pochwał przenośni, niewczesnej używaniu wyszukać, wam przezacni mężowie, którzy pracowitem pierwotnych źródłostów odkopywaniem, tak wielkiego dopełni(li)ście dzieła, imieniem całego narodu nieoświadczył wdzięczności; co prawda, ja nie oswojony jeszcze z foremną pisownią, która echowe rozróżniając samogłoski i należyte w miejscach swoich przecinków i średników pokładszy znamiona, przypadkiem nawet rozłączone zgłoski, pisarskim oznacza łącznikiem, tym zaś mniej świadom względnej wyrazów składni, przez którą jednolite złączonymi przymiotnikami rzeczowniki rządzące trybami spojniki, przyimki z przodku i tyłku okoliczność znaczące, wszystkie zgoła odmiennych i nieodmiennych wyrazów szeregi, mownemi i słownemi ozdobione postaciami w zgodzie, szyku i rzędzie układać się powinny; w tej mówię nieświadomości nie jestem dosyć zdolnym tłumaczyć się stosownie noworodnym waszym pojęciom, mam atoli mocne zaufanie, iż w słowie Sandomierz Sanu do Wisły zmierzenie (aluzja do jednego z gramatycznych przykładów), tak w krótkim tym swoim oświadczeniu, chęci moich rzetelność upatrzycie, będącego w najwyższym stopniowaniu“.

List ten, który już samym wyglądem zewnętrznym dowodzi, że służył za kartkę agitacyjną, ku uciesze przeciwników reformy, pochodził niewątpliwie z kółka Koźmiana, jeśli nie od Koźmiana samego.

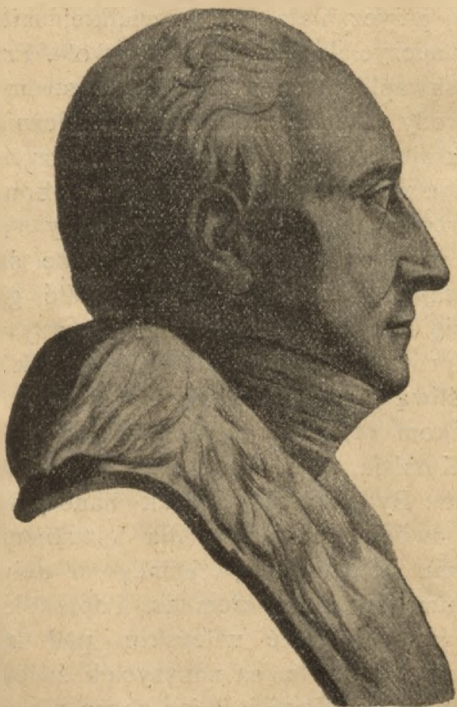
Z tą samą niechęcią, co przeciw zamianie ję-

zyka wykładowego łacińskiego na polski, zwracał się ogół szlachty i przeciw nauczaniu nauk przyrodniczych. Nie mogli pojąć, dlaczego ma się po szkołach zaprzętać głowy młodzieży rzeczami, o których każdy wiedział i bez nauki. Do zdyskredytowania historii naturalnej przyczyniała się w wielkiej mierze nieudolność nauczycieli, a często i zła wola. Przeciwnicy reformy skwapliwie chwytali ujemne strony nauczania przyrody i demonstrowali je publicznie. Kursowało w kraju pisemko z ilustracją, przedstawiającą niedorostka wiejskiego, siedzącego na koniu, tyłem do łba, trzymającego się za podniesiony ogon. Obywatele z upodobaniem czytali książeczkę, śmiejąc się i powtarzając: „poco dzieciom mozolić głowę nad tem, że się konia za wędzidło lub za grzywę, nie zaś za ogon prowadzi, co wie każdy pastuszek?”

Złośliwą krytykę szkół i nauczania ułatwiał przeciwnikom reformy najpoważniejszy niedostatek, którego Komisja, mimo wszelkich wysiłków, usunąć nie zdołała. Był nim wielki brak nauczycieli. Mimo istnienia dwóch seminarjów dla kształcenia kandydatów stanu akademickiego, jednego w uniwersytecie krakowskim, pod kierunkiem ks. Popławskiego, drugiego w uniwersytecie wileńskim pod kierunkiem ks. Strojnowskiego, liczba nauczycieli świeckich była bardzo niewielka. Komisja więc chcąc nie chcąc musiała pozostawić nauczanie w szkołach w rękach zakonników, zwłaszcza zaś ex-jezuitów. Po kasacie jezuitów jedni z nich opuścili kraj na zawsze, inni zdolniejsi, zajęli wybitne stanowiska w kapitułach, lub jako proboszczowie w większych miastach. Mała tylko grupka i to tylko najmniej zdolnych oddała się do dyspozycji Komisji jako nauczyciele w szkołach. Zniechęceni i rozgoryczeni własnym losem i losem

zakonu, niechętnie tylko i jakby z przymusu spełniali przyjęte obowiązki, nie mogąc się pogodzić z nowszym porządkiem rzeczy.

Jak przeciw planom i nauczaniu zwracała się szlachta także przeciwko nauczycielom świeckim:



Ryc 13. — Stanisław Staszic

przyzwyczajonych do nauczycieli duchownych, raził już sam strój świecki. „Słyszałem sam — powiada jeden z przyjaciół Komisji — jako jedni obywatele, przez nierozumną szykanadę, nauczycielów lokajami nazywać odważyli się, drudzy niewinnie, bo przez prawdziwą nieświadomość zapytywali, od którego

byli dworu? Fraczek żadnego poważania nie jednał w tych stronach dawniej, tym mniej jedna go teraz“¹⁾).

Dotkliwym niedostatkieru szkół Komisji był brak książek i środków naukowych, fundusz rządowy nie wystarczał na nie, a wszelkie wołania Komisji o pomoc społeczeństwa zostawały bez echa.

Nie mając zaufania do szkół publicznych, kształcili obywatele dzieci swoje prywatnie, powierzając je bylejakim nauczycielom. Komisja zabraniała nauczycielom nauki pokątnej, ale zakaz ten nie przynosił skutku. Inni obywatele, którzy byli za biedni, by łożyć na edukację domową, wysyłali synów do Lwowa lub Zamościa, do miast zabranych już podówczas przez Austrię, gdzie w szkołach, jak dawniej, uczono tylko po łacinie. „Wygnańcy“ ci głosili, że „gotowi wrócić do szkół Ojczyzny, jeżeli łaciński język będzie przywrócony, w którym obronę praw, majątków i fortuny swojej widzą zamkniętą“.

Zawzięta agitacja przeciw reformie Komisji sprawiła, że walka o szkoły przeniosła się do Sejmu i że jeden z posłów wystąpił z wnioskiem, aby Komisję zwinąć, a naukę w szkołach powierzyć napowrót zakonowi. Wniosek ten nie utrzymał się wprawdzie, ale ciągłe ataki na Komisję podkopywały jej zbawienną działalność. Niepopularność i niechęć do Komisji wyzyskała konfederacja targowicka w celach swojej polityki, powodując zniesienie Komisji. „Ojczyzna — zapowiadał uniwersał generalności litewskiej z 28 sierpnia 1792 — więcej pożytku odniesie z cnotliwych obywateli, jak obiecywać sobie może po matematy-

¹⁾ Wł. Smoleński, l. c.

kach, astronomach i tam dalej... Oświadczamy, jako szanując wolę narodu, jest i będzie naszym najsilniejszym żądaniem, uzyskać wszelkich sposobów do przywrócenia zakonu księży jezuitów i powierzenia mu edukacji młodzieży pod zwierzchnością i dozorem krajowym“.

Ostatnie posiedzenie Komisji odbyło się 10 kwietnia roku 1794.

„Zeszła Komisja Edukacyjna z widowni, niepokodzona ze starem społeczeństwem, dla którego przyszości podjęła swą pracę“.

Niepopularna u swoich, zyskała Komisja uznanie u obcych. Radca pruski Klewitz, na podstawie badań dwóch najznakomitszych pedagogów niemieckich, tak się wyraża o szkołach polskich w prowincjach przez Prusy zabranych: „Zastano tu przedziwne prawa Rządu Polskiego, co do urządzenia szkół z lat 1783—1790“; a określiwszy całe urządzenie szkolnictwa polskiego na podstawie „Ustaw Komisji“ tak pisze o zasadach, na których ta organizacja polegała: „Edukacja ściągała się do oświecenia rozumu, do moralności i praktycznej religii, do zręczności i wzmocnienia sił ciała, do ochędóstwa domowego i rozsądku. Nauka zmierzała do myślenia samodzielnego, do praktycznego użycia wiadomości, dietetyki, krajowego gospodarstwa i sposobu leczenia bydła. Dawano wyobrażenie wiejskiego przemysłu, usiłowano hartować ciało i przyzwyczajać do pracowitości. Edukacja dziewcząt miała za cel, ukształcić je na dobre żony i gospodynie. Co się tyczy porządku ekonomicznego, osobliwie co do utrzymania budynków i dachów, jako też bezpieczeństwa od ognia, dane były wyborne przepisy. Któryż nowy rząd nie miałby się chętnie do szkół tych przychylić?“

Ustawy Komisji Edukacyjnej — to dzieło ludzi najmędrszych i najszlachetniejszych w narodzie, to budowa zwarta i spoista, bez rysów i szczelin, choć nie bez pewnych braków, spowodowanych ciężkiem położeniem Polski ówczesnej. Wzniesli ten gmach mężowie, którzy, poznawszy gruntownie prądy filozoficzne, pedagogiczne i społeczne Zachodu, zdołali wybornie wiedzę swą obrócić na pożytek swoich, zastosować świetnie do psychiki młodzieży polskiej i do potrzeb społeczeństwa.

Mimo krótkiego trwania i powodzi przeciwności, jakie miała Komisja do pokonania, posiew jej twórców wydał znakomite owoce. „W patriotycznym cieple szkół Komisji, wychowali się żołnierze Kościuszkowscy, którzy męstwem swoim uratowali cześć narodową, ze szkół Komisji wyszły w znacznej części legjony polskie, które odznaczyły się niezwykłą w dziejach ofiarnością krwi i życia dla dobra Ojczyzny. Pokolenie wychowane w szkołach Komisji rozgłosiło światu wiarę w odrodzenie Polski pieśnią „Jeszcze nie zginęła“¹⁾.

Idea Komisji i jej prac przyświecała odtąd wszystkim twórcom i reformatorom szkoły polskiej. I Czaccy i Wielopolscy i Korzeniowscy i cały zastęp twórców i reformatorów w kraju i na emigracji, czerpał pełną dłoń z tego wiecznie świeżego źródła zasad i rad wychowawczych. Szereg tych, co z całą ufnością szli torami wskazanemi przez Komisję i dziś jeszcze się nie skończył, bo słuszność ma Asnyk, gdy mówi że:

*„Myśl, która dobru powszechnemu służy,
Wiedzie za sobą duchów zastęp duży,
Jak łańcuch w niebo lecących zórawi“.*

(Asnyk)

¹⁾ Karbowski A. dr. „Pedagogika K. E. N.“. Str. 932.

Chyląc kornie głowy nasze przed znakomitem dziełem geniuszu polskiego, czegoż my, społeczeństwo dzisiejsze, od dzisiejszej szkoły polskiej i jej nauczycieli żądać mamy?

Stary Homer, kreśląc w swej Iljadzie przepiękną scenę pożegnania Hektora z Andromachą, mówi, że Hektor, idąc na ostatni bój z śmiertelnym wrogiem, wziął syna — niemowlę z rąk Andromachy, pohausta je, ucałował, a wzniosłszy ręce do Zeusa prosił „ojcie bogów i ludzi“, by sprawił, iżby syn jego był dzielniejszy i lepszy od niego, iżby stał się chlubą i dumą Matki.

My dziś w stu pięćdziesiątą rocznicę ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej, błagamy gorąco Państwa Zastępów, by sprawił, iżby nauczyciele nasi przy Jego pomocy, talentem i ofiarną pracą zdołali wychować pokolenie lepsze, pracowitsze i rozumniejsze od dzisiejszego, pokolenie, któreby potrafiło zapewnić Matce Ojczyźnie przyszłość trwałą, promienną!

Praca niniejsza jest rozszerzonym i uzupełnionym wykładem, wygłoszonym na Walnem Zgromadzeniu T. N. S. W. (O. L.) dnia 13 czerwca 1923, opartym o odnośne ustępy z czwartego wydania mojej „Historji Pedagogji“.

